Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ZAGON

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI

Rok II. Luty 1939 r. Nr. 2

TREŚĆ:

ZAGON

ORGAN ZRZESZENIA INTELIGENCJI LUDOWEJ I PRZYJACIÓŁ WSI

Rok II **Warszawa, Luty 1939** **Nr. 2**

„Ze wsią swoją rodną żyj, daj jej co najlepsze z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodną ziemią, choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak jakbyś przeciął żyły żywota".

Władysław Orkan

Dzieło Romana Dmowskiego

Opuścił nas Człowiek, którego Imię wyznacza wspaniały etap w dziejach Narodu Polskiego: Człowiek, który kształtował duszę swojego Narodu i przygotowywał ją do wspaniałego wzlotu: Któremu danem było za życia swego ten wzlot oglądać.

Będąc współtwórcą ruchu wszechpolskiego, czyli narodowej demokracji, zeszłowiecznej formy polskiego nacjonalizmu, zdobył to rzadkie szczęście, że Jego idee zatriumfowały w konkretnej rzeczywistości jeszcze za Jego życia. Przypadła Mu w udziale wielka i odpowiedzialna praca nad ustaleniem granic nowej Rzeczypospolitej: z radością patrzył jak realizują się Jego największe marzenia, jak powstają owoce Jego długoletniej pracy. W niepodległej Polsce doczekał się jeszcze drugiego triumfu: mógł widzieć, jak Jego idee i poglądy przenikają do świadomości Narodu coraz szerzej i głębiej i jak wreszcie zostały za swoje przejęte przez obóz jego przeciwników politycznych.

Gdy czytamy dziś pisma Dmowskiego — my młode pokolenie, doznajemy, dziwnego wrażenia: Jego poglądy i tezy wydają się dziś tak proste i tak oczywiste, że mimo woli wyrywa się pytanie: dobrze, ale gdzież tu oryginalność, gdzie wielkość?

Dzisiejszemu Polakowi trudno zrozumieć, że te proste, zdawałoby się — banalne— prawdy, były nie tak dawno jeszcze wielkimi, rewolucyjnymi hasłami, wywołującymi wstrząs w naszym społeczeństwie. Na tem polega właśnie wielkość Dmowskiego, że jego poglądy stały się dziś wyznaniem wiary każdego Polaka.

Czy Dmowski oddziaływał tylko na warstwę inteligencji? Nie tylko. Oto Stanisław Rymar pisze w „Obronie Kultury" z dnia 15 stycznia b. r.

„Jeszcze na wiele lat przed wojną znalazłem się kolejno w trzech domach włościańskich w Tarnobrzeskim, u Kaczaka, Słomki i Wiącka. Ze zdumieniem znalazłem w dwu domach „Przegląd Wszechpolski" a w jednym „Myśli Nowoczesnego Polaka" Dmowskiego.

— Kto to czyta? — zapytałem.

— My.

— Cóż was interesuje?

— Artykuły Popławskiego, Grużewskiego i Dmowskiego. Książkę Dmowskiego przeczytało już ze 20 osób.

— Rozumiecie wszystko?

— Wszystko.

W latach późniejszych portrety i książki Dmowskiego widziałem w setkach chat chłopskich i izb robotniczych, bynajmniej nie na pokaz".

Pisze jeszcze Rymar, jeden z jego bliskich współpracowników: „Czy Dmowski był przez masy lubiany? Nie wiem. Ale wiem, że Dmowski wręcz ślepo jednał zwolenników, a łamał opory przeciwne z siłą, nieznaną innym działaczom".

Treść pracy Dmowskiego może najlepiej nam uzmysłowią Jego słowa:

„Naród polski musi się moralnie i duchowo zjednoczyć i wyodrębnić od innych". Dmowski jako człowiek nie oddziaływuje na nas i nie zjednuje; było w nim zbyt wiele tego, cobyśmy nazywali purytanizmem, a za mało humanizmu. Natomiast siła ujarzmiająca tkwiła w Jego intelekcie, w dialektyce, którą wykształcił w sobie do tego stopnia, że nikt ze współczesnych nam pisarzy politycznych nie może się z Nim zmierzyć. Pisma Jego należy znać i czytać, choćby dla tego, by wiedzieć, jakie wymagania należy stawiać naszym publicystom. Pisał tak, że istotnie książki Jego mogły być czytane i rozumiane przez wszystkich.

Trzy studia należałoby poświęcić Dmowskiemu: jako człowiekowi, jako publicyście i jako politykowi, czyli wodzowi organizacji politycznej. Szczególnie interesującym byłoby trzecie studium, w którem należałoby szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego organizacja polityczna, kierowana przez Dmowskiego nie miała powodzenia, gdy Jego idee taki odnosiły triumf? Oczywiście możnaby odpowiedzieć, że talenty przeważnie w parze nie idą, że Dmowskiemu jako

myślicielowi brak było zdolności organizacyjnych i zręczności, wymaganej od polityka. Nie jest to jednak odpowiedź całkowicie zadowalającą, gdyż ruch narodowy miał wybitnych organizatorów. Otóż wydaje nam się, że możnaby zebrać wiele dowodów na to, że Dmowski jako polityk nie doceniał wagi problemów społecznych w strukturze naszego Narodu i dla tego postawił na fałszywą kartę. Mimo wszystko nie mógł jednak wyzwolić się z pewnych pojęć i przesądów, narzuconych Mu przez środowisko, w którym lubił się obracać. Chciał od góry sięgać ręką w dół i pociągać za sobą wzwyż masy ku idei zjednoczenia narodowego, ale w całej tej pracy było wiele z mentalności tych, którzy za swoim poetą wierzyli:

„Jeden tylko, jeden cud,
Z polską szlachtą polski lud!"

Oczywiście takiego cudu nie mogło być i już nie będzie, bo akurat stosunki społeczne zaczęły się układać tak, iż możliwym był tylko odwrotny cud: z polskim ludem i jego wodzami polska szlachta... Zbyt wiele przesądów, zawiści i nieprawości nagromadziły wieki, by wizja Dmowskiego mogła się spełnić w wielkim, masowym ruchu politycznym, któryby był zdolny objąć rządy i odpowidzialność za losy Państwa.

Pojęcie Narodu Polskiego różnie się kształtowało w ciągu wieków; był długi czas, kiedy za naród ten uważała się tylko szlachta; później już i mieszczaństwo polskie wciągnięto w krąg tego pojęcia; Dmowski należał do tych, którzy rozszerzyli to pojęcie na wszystkie „stany". On w narodzie nie chciał widzieć żadnych różnic stanowych i klasowych i to jest Jego wielka zasługa. Ale Jego organizacja polityczna nie szła tą drogą, zasklepiając się w wierzeniach i formułach ziemiańskiej i mieszczańskiej warstwy pochodzenia drobno-szlacheckiego. Skończyło się na tym, że Jego organizacja polityczna stała się mimo woli synonimem obrony ciasnych interesów klasowych i przywilejów „gasnącego świata".

Jeżeli dziś widzimy, że obóz rządowy, obóz dawnych Piłsudczyków, utworzony pod nazwą „Zjednoczenia Narodowego" przejmuje dziś istotnie koncepcje Romana Dmowskiego, to musimy w tym fakcie uznać wielkie zwycięstwo Zmarłego, teoretyka nacjonalizmu polskiego. Zwyciężył nie Obóz Narodowy, lecz Jego Wódz osobiście. Moment ten jest niezwykłym w dziejach Polski i będzie bogaty w skutki, jeśli obóz rządzący istotnie pójdzie śladami myśli Dmowskiego. Z całym naciskiem podkreślamy wagę tego momentu. Zwyciężyła idea narodowa w walce z czemś? Nie należy sądzić, że po przeciwnej stronie nie było wielkiej idei, idei naprawdę pięknej. Upadek pułkownika Sławka jest nie tylko usunięciem, „figury z szachownicy", lecz symbolizuje on klęskę, a może tylko porażkę idei, którą nazywamy „państwową", polegającą na koncepcji zgodnego współżycia wszystkich narodowości w Polsce, pojętej jako państwo wspólne tych narodów w myśl staropolskiej formułki: „natione Polonus, gente Ruthenus", i t.d. W epoce zaciętych walk narodowych jest to koncepcja trudna do realizacji. Zwyciężyła idea bardziej realna, bardziej dynamiczna, choć — przyznać trzeba — więcej kłopotliwa dla rządzących w państwie posiadającym sporo mniejszości narodowych.

Obóz Narodowy stracił Wodza, zaś cały Naród stracił wielkiego nauczyciela i wychowawcę. Ale Naród nasz dzisiejszy już nie jest tym, którego duszę trzeba było budzić przed wielką wojną i wzywać do czuwania. Naród obudził się i wielkie dzieło Dmowskiego zostało skończone. Tym narodem, który dziś staje do innego boju, o nową prawdę polskiego życia jest naród chłopski, bo chłopskim jest Naród Polski. W tych słowach zawarta jest **nowa treść polskiego nacjonalizmu**, który w naszych oczach rośnie i potężnieje, ogarniając masy ludowe.

Przebrzmiały echa dawnych pieśni, my z inną piosenką ruszamy do boju! **(b. s.)**

JANIAK STAN.

Zlikwidować „Pankowanie"

Najbardziej niepokojącym zjawiskiem we współczesnym życiu Polski jest stopniowy zanik demokratycznej postawy warstw obecnie przodujących w narodzie. Co prawda nigdy nie byliśmy społeczeństwem o strukturze demokratycznej; nasza cała „demokracja" była zawsze na pokaz, nasz ultra demokratyczny ustrój polityczny uległ likwidacji dla tego, że nie stało za nim dojrzałe, demokratyczne społeczeństwo. Nie mniej jednak okres panowania tej dość pozornej demokracji politycznej sprzyjał rozwojowi ducha demokratycznego w narodzie i wszczepiał w młode pokolenia ideały demokratyczne. Obecnie ulegają likwidacji nawet czysto zewnętrzne przejawy demokracji społecznej. Pod wielu względami wracamy do obyczajów średniowiecza i jego ducha feudalnego, wracamy w wieku XX-ym kiedy wszyskie narody posuwają się wielkimi krokami naprzód w rozwoju demokratycznej struktury swoich społeczeństw (zwracam uwagę, że nie należy mieszać demokracji społecznej z liberalno-demokratycznym ustrojem rządów: są to rzeczy różne. Jakkolwiek to się może wydać paradoksalne, śmiem twierdzić, że np. narodowy socjalizm w Niemczech mimo nie demokratycznej formy rządów więcej przyczynia się do prawdziwej demokratyzacji społeczeństwa niemieckiego, niż to czyniły poprzednie rządy pozornie liberalno - demokratyczne, a w gruncie rzeczy junkierskie).

Na naszych oczach dokonywuje się proces nie całkowania społeczeństwa, lecz rozbijania go na różne kasty i „elity". Przede wszystkim wytworzyła się elita „niepodległościowców", o tyle ciekawa, że zamiast maleć, z roku na rok rozszerza się. Zasługi w pracy niepodległościowej słusznie powinny być wynagradzane, ale jest pewna różnica między czcią i wynagradzaniem a tymi przywilejami, do jakich pewne koła niepodległościowców roszczą sobie pretensje. Zbyt wielu „niepodległościowców" ongiś „żarliwych demokratów" zajmuje dziś postawę społeczną wybitnie nie

demokratyczną. „Demokraci" przetworzyli się w kastę nowej szlachty, rewolucja „opierzyła się".

W ślad za tym powstały inne zjawiska, mianowicie zaczął robić swoje wiatr od wschodu. Zaczęto reaktywować „szlachtę zagrodową": chodziło tu początkowo o przywrócenie na łono polskości zruszczonej ludności polskiej, ale z tego wyrodziło się zupełnie coś innego: powstał z tego klin, który może służyć do rozsadzenia od wewnątrz solidarności chłopskiej. Powstaną teraz chłopi zrodzeni z „lepszej" i „gorszej" krwi. Wiadomym, że w ciemnych okolicach wschodniej Kongresówki chłopi akcentują wyraźnie różnice pochodzenia, że chłop-szlachcic nie kuma się z innym chłopem. Traktowało się to jako anachronizm, dziś jednak powstaje niebezpieczeństwo, że ten anachronizm stanie się w biednej, ciemnej Polsce modą, instrumentem rozsadzania demokratycznej struktury wsi polskiej!

Byle lepszy fryzjer w b. Kongresówce uważa za rzecz honoru sprawienie sobie herbowego sygnetu. Ludzie z innych dzielnic śmieli się z tej śmiesznej mody warszawskiej. Tymczasem pokazuje się, że w Polsce górę biorą nie cnoty obywateli z innych dzielnic, lecz na pozór śmieszne przywary „warszawistów". Sygnety zaczynają się pojawiać masowo w innych dzielnicach, ludzie zaczynają się wstydzić swoich, zbyt „demokratycznych" nazwisk, wytwarzają się nowe linie podziału tam, gdzie ich poprzednio nie było.

Przyszła również moda na różne „hołdy" i czołobitności. Codziennie prasa i dziennik radiowy dostarczają conajmniej kilka wiadomości o złożonych „hołdach". Nie chodzi tu o hołdy należne wielkim zmarłym: ale hołdy zaczyna się już składać różnym prowincjonalnym władykom. Pisze się również o hołdach, składanych — armii polskiej, a zwykły obywatel nawet przestaje się dziwić potworności tego wyrażenia. Zamiast manifestowania braterskiej łączności z armią, która jest aparatem obronnym Narodu, mamy „hołdy", które to słowo przypomina wiernopoddańcze akta hołdu, składane w starożytności przez podbite ludy zwycięzkiemu wodzowi rzymskiemu. Jest to tym bardziej potworne, że co jak co, ale właśnie armia nasza jest organizmem w Polsce jedynym, w którym panuje naprawdę duch demokratyczny. **Jest to zaszczytna cecha, która dodatnio wyróżnia naszą armię i tworzy z niej wielką siłę moralną.** Mania hołdów jest płodem odradzającego się u nas z wielką siłą ducha Wschodu, albo — jak kto woli — odradzającej się szlachetczyzny i to nie tej rycerskiej, ale tej „wiernopoddańczej" z okresu upadku Rzeczypospolitej.

Te wszystkie drobne napozór przejawy antydemokratycznego nastawienia pewnych warstw naszej „elity" są tym niebezpieczniejsze, że idą one w parze z kłamliwą propagandą, usiłującą wmówić w naród, że polityczny ustrój „demoliberalny" a demokratyczny ustrój społeczeństwa, to jedno, że demokracja równa się anarchii i osłabieniu Państwa. Pewne grupy polityczne, składające się przeważnie z rdzennych „warszawiaków" wyrzuciły już nawet ze swoich programów słowo „demokracja": tak się tym panom słowo to nie podoba.

Wprowadza się natomiast słowo „rządy autorytatywne"; tym wyrażeniem chce się przesłonić rzeczywiste dążenia, w których chodzi o rządy oligarchii urzędniczo - biurokratycznej. Mętna ideologia pewnej kasty usiłuje wmówić w społeczeństwo, że chodzi im tylko o silne rządy, że musi panować autorytet, bo Polskę może zgubić „złota wolność", tak, jak raz już ją zgubiła. W istocie rzeczy, jak te „rządy autorytetu" przedstawiają się?

Otóż wydaje nam się, że gdyby ci panowie zrealizowali swoje zapędy, to wtedy Polska bardziej niż kiedykolwiek przypominałaby epokę „złotej wolności" i to tej z czasów saskich. Musimy tu rozbić ten rozpowszechniany, fałszywy mit o złotej wolności. Ta wolność, która doprowadziła Polskę szlachecką do zguby, wyglądała tak: „Złotą wolnością" cieszyła się bardzo nieliczna grupa możnowładców, którzy stanowili oligarchię rządzącą Polską. Szlachta „trzymała się pańskiej klamki", t. zn. płaszczyła się przed różnymi królewiętami i w gruncie rzeczy żadnej wolności nie miała, poza wolnością gnębienia chłopów: każdy szlachcic wówczas był już stuprocentowym wasalem swego możnowładcy i miał tylko taką wolność, jaką możnowładca jemu łaskawie wyznaczył. Biada szlachcicowi, który sprzeciwił się nawet nie woli, ale choćby tylko kaprysowi swego pana i dobrodzieja! A poza tym wiadomo: cały naród, to jest chłopi i mieszczanie podlegali straszliwemu uciskowi, można powiedzieć „totalnemu". Taka jest prawda historyczna o tym okresie, który jakoby przez zbytek wolności doprowadził do rozkładu Państwa. Prawdą jest, że nie zbytek wolności, lecz właśnie samowola możnowładców rządzących autorytatywnie Polską i straszliwy ucisk narodu były przyczyną upadku dawnej Rzplitej.

Piszemy tu o tym, gdyż sądzimy, że wielkie niebezpieczeństwa grożą od strony różnych pozornych drobiazgów w postaci lansowania pewnych obyczajów oraz infiltrowanej przez różne odłamy prasowe propagandy. Właśnie te drobiazgi mogą a la longue zdeprawować duszę narodu i stworzyć z niego monstrum w niczym nie przypominające współczesnej struktury i postawy społecznej narodów europejskich. Gdy inne narody demokratyzują się, to znaczy wzmacniają się rosnącem poczuciem równości i równowartości wszystkich warstw i solidarności, u nas mnożą się tendencje reakcyjne i powstają coraz nowe linie podziału, które osłabiają Naród i jego Państwo.

Sądzimy, że nasze Zrzeszenie **musi wypowiedzieć nieubłaganą walkę wszelkiej klasowości i wszelkiej kastowości.** Musimy walczyć o prawdziwie demokratyczne oblicze naszego Narodu. Jeśli nie będziemy mieli narodu demokratycznego, nie będziemy mieli Państwa demokratycznego, to jest państwa zdolnego przeciwstawić się wszelkiej przemocy, idącej z zewnątrz i siłom próbującym rozsadzić je od wewnątrz. Patrzmy na palce różnym panom i panickom, którzy rzucając modne hasła, skradzione z krajów sąsiednich, marzą w gruncie rzeczy o rządach przy pomocy bata: jest to nic innego, jak atawizm uczuciowy, nawiązujący do epoki, kiedy ich dziadowie rządzili na folwarkach przy pomocy bata. Bo prawdziwej istoty tak zachwalanych przez nich rządów silnych — czy to faszystowskich, czy hitlerowskich ani nie rozumieją, ani pojąć nie zdołają.

Zwracajmy uwagę na rzeczy nawet drobne: poddawajmy rewizji wszystkie przyzwyczajenia, nawy-

ki, obyczaje, abyśmy się nie dali wplątać różnymi cienkimi niciami w sieć gasnącego świata. Musimy czuwać nad czystością obyczajów chłopskich i gdzie można, wykorzeniać wszystkie przejawy stosunków czy cech pańszczyźnianych, cech poddańczych, feudalnych.

* *
*

Dla zamanifestowania tej naszej postawy proponuję, aby członkowie naszego Zrzeszenia przestali się zwracać do siebie per „pan", a zwracali się w formie chłopskiej, mówiąc do siebie „wy". Sądzę, że wyraz „Pan" brzmi w naszym gronie conajmniej dziwacznie, jako coś zupełnie obcego naszej ideologii. Jest to również drobiazg; ale ostatecznie z drobiazgów składa się całe życie ludzkie i tworzą się piramidy społecznych problemów.

CZARNOCKI ZYGMUNT (LUBLIN)

Dajcie nam obiady z dwóch dań...

(Reportaż z życia akademików chłopskich na Uniwersytecie Lubelskim).

W roku bieżącym zapisałem się na Uniwersytet Lubelski. Rozumie się, że jako syn chłopski, przybyłem prawie bez grosza. Z początku czułem się, jak się czuje człowiek, który przechodząc przez trzęsawisko, zaczyna zapadać po pas w bagno. Podtrzymywała mnie tylko nadzieja, że może uda mi się gdzieś „zaczepić", aby przetrwać pierwsze kilka tygodni, nieco się zaznajomić, a później życie samo się potoczy gładko, jak rower po asfalcie. Muszę przyznać, że los w tym wypadku nie zawiódł mnie. Rzeczywiście „zaczepiłem" się o jednego kolegę, który zaraz na wstępie za oprowadzenie po korytarzach uczelni, pożyczył ode mnie, ale tylko na pół dnia ostatnie 10 zł. No, rozumie się, że do dziś jeszcze ich nie oddał.

To dopiero początek niespodzianek.

Na każdego młodego adepta, który nie zdążył jeszcze nawet przełożyć obu nóg przez próg uczelni, czyha moc organizacyj, tak jaskrawo - barwnych, że wobec nich kolory tęczy bledną i nikną, niby światło świecy, przed reklamami neonowymi.

W myśl scholastycznego powiedzenia „homo est animal sociale" nie starałem się oponować przeciw wciągnięciu swej osoby do jednego ze stowarzyszeń.

Kwestia tylko do jakiego zadeklarować się?

— Bez wątpienia, że do chłopskiego. Przecież, jako chłop z dziada pradziada, nie wdzieję „dekla" na głowę i nie przepaszę się „bandą". Przez taki czyn poruszyłbym w grobie wszystkich swych przodków; a sławnych niegdyś oraczy i gospodarzy zawołanych, których pamięć długie jeszcze lata będzie się obijała dalekim echem po smutnych równinach podlaskich.

Długo więc studiowałem tablice korporacyjne. Z otwartą „gębą" podziwiałem najfantastyczniejsze odznaki: jakieś topory i rózgi rzymskie, oplątane przez węże syczące, hełmy średniowieczne z krzyżami, rozety stylizowane i najrozmaitsze esy floresy.

Nie mogłem jednak znaleźć naprzykład takiego symbolu, jak chłop w jednej ręce trzyma książkę, a drugą opiera na pługu, zarzniętym głęboko w glebę ojczystą. Zdaje się, że takie godło najbardziej odpowiadałoby duszy studenta-Polaka. Nie potrzebowałoby tłomaczenia. Swą jasnością i prostotą chwytałoby za serce, mówiłoby wyraźnie z czego wyrośliśmy i co powinno być naszym posłannictwem.

Nie znalazłszy na uczelni „Koła Chłopskiego" poszedłem szukać go na mieście.

Otóż pewnego dnia udałem się na zebranie jednej z nowo-powstałych organizacji wiejskich. Gromadka, licząca ze trzydzieści osób, dyskutowała dość głośno i żywo nad potrzebą wpajania w chłopa „oświaty i kultury". Wszyscy, chociaż „maglowali" ten sam temat, szafowali tymi samymi terminami, powtarzając w każdym zdaniu zwrot „nieśmy oświatę i kulturę pod strzechy wiejskie", nie mogli się jednak porozumieć. Każdy wyczuwał, że coś jeszcze nie dopowiedział, że są jakieś potrzeby wsi głębsze, nie dające się ogarnąć i wyrównać tymi dwoma wyrazami „oświaty i kultury". Przy okazji dowiedziałem się, że K. S. M. wychowuje „rozlazłych obywateli", ludzi bez dynamiki, bez kośćca i kręgosłupa ideowego. Nakoniec i ja zabrałem głos, ale, że zbytnią elokwencją nie grzeszę, rzekłem tylko tyle:

„Po cóż Wy, Koleżeństwo, studiujecie na uniwersytecie katolickim, który właśnie jest utrzymywany przez tę Akcję Katolicką, wychowującą rozlazłych i bez dynamiki obywateli. Nie lepiej byłoby pójść na inną Wszechnicę. Tam, gdzieby wiedza niezależna płynęła rozlewnym korytem, tam moglibyście, czym kto woli nakarmić swe dusze i napoić umysły, aż do przesytu.

Zapanowała cisza... i szanowny przewodniczący przeszedł do następnego punktu porządku dziennego.

W tym samym tygodniu wpadła mi ulotka, zapraszająca na zebranie „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi".

— Co to jest? — zapytałem. Pewnie coś o chłopach... Popędziłem więc ile tchu w piersiach stało.

Tutaj również gromadka niewiele liczniejsza od poprzedniej: kilkunastu studentów i paru poważnych panów. Przewodniczył, jak się później dowiedziałem, profesor miejscowego uniwersytetu. Nastrój, chociaż poważny, był jednak miły bliski każdemu. Prelegent mówił powoli, bez ironii, bez wycieczek pod adresem innych organizacyj, nikogo nie krytykował, nikogo nie potępiał, zwracał się tylko do inteligencji wiejskiej, apelował do jej uczuć, wskazywał na jej obowiązki i powinności, jako synów wsi, by ona nie zatracała się w środowisku miejskim, nie odpryskiwała bezpowrotnie od ludu, lecz by spłaciła dług, zaciągnięty jeszcze w młodości wobec tych, którzy swą znojną pracą, swym trudem wydźwignęli ją na wyższe stanowisko społeczne.

Nie ma wioski — ciągnął mówca — którаby nie wydała z siebie kilku lub kilkunastu inteligentów. Wy-

starczy, by ci, złączywszy się, co roku czymkolwiek przysłużyli się swej rodzinnej wiosce, a z pewnością po dziesięciu latach wieś nasza wyglądała by inaczej. Była by to praca całkiem odmienna od pracy obecnych działaczy wiejskich. Ten sam język i to samo serce wkrótce zbudziłoby chłopa z odrętwienia i pchnęło go do czynu o należne sobie stanowisko w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym.

Ta myśl i mnie rozbroiła, przysparzając Zrzeszeniu jednego członka. By jednak nie być biernym pionkiem, podjąłem się obowiązku odszukiwania inteligentów wiejskich zwłaszcza wśród swych pierwszorocznych kolegów. Nie jest to rzecz łatwa, zwłaszcza, że jeszcze pokutuje nieuzasadniony wstyd przyznania się co do pochodzenia ze środowiska chłopskiego. Długo głowiłem się, jak wynaleść jakiś niezawodny wykrywacz na chłopa, coś w rodzaju papierka lakmusowego na kwasy i zasady.

Wreszcie pewnego dnia mogłem zawołać za mędrcem „heureka".

Otóż w jadłodajni akademickiej codziennie w porze obiadowej przed okienkiem wiją się dwa długie ogonki. Jeden po zupę—a drugi zazwyczaj po sławetny klops z ćwikłą. Wkrótce spostrzegłem, że część studentów, podobnie jak i ja wystawała tylko w kolejce po drugie danie, potrząsając niecierpliwie 30 gr. kuponem. Odrazu wpadłem na myśl, że to są chłopi. Bieda ich zdradziła! Teraz już nic łatwiejszego, jak było spytać się kogoś o ich nazwiska i spisać sobie. Po tygodniu miałem już takich proskrybowanych około 180 towarzyszów krwi i niedoli. Tymczasem na naszej uczelni, jak opiewa oficjalna broszura sprawozdawcza w ubiegłym roku szkolnym było około 375 synów chłopskich. Gdzie więc jest resszta? Zapewne część dobrze się miewa, trudno ją rozpoznać, a nawet może część wcale obiadów nie jada, żyjąc herbatą, wiedzą i nadzieją wykucia sobie lepszego jutra.

Raz przychwyconych na gorącym uczynku chłopskości nie spuściłem z oka na krok, śledząc dalej co oni robią jak się bawią i gdzie ich najczęściej można spotkać. Rzadko którego ujrzałeś na co sobotnich dancingach akademickich. Najwyżej jednego, dwóch i to trzymających się na uboczu. Krępowali się widocznie, że ich garnitur jest nieświeży i jak na złość zamało czarny i rażący swą jaskrawością na tle czarnych smokingów „lalusiów". Niewielka część również wciąga się do korporacyj o cechach towarzyskich. Ale za to, żeby nie ci zwolennicy trzydziesto groszowych obiadów, pustkami świeciły by takie organizacje, jak „Odrodzenie", sodalicyjne i Misjologiczne... Żeby nie oni nie było by komu co niedziela pobrzękiwać puszkami na ulicach, błagając o ofiarę na Bratniak, Uniwersytet, na walkę z gruźlicą i rakiem, na Charitas, na Biały i Czerwony Krzyż, a nawet na Pomoc Zimową, chociaż sami najbardziej pomocy potrzebują.

Tej pomocy wzywają od całego społeczeństwa, **liczą jednak najwięcej na wieś, która chociaż biedna stanowi wielką gromadę. Każde średnie gospodarstwo, gdyby tylko ofiarowało jedną złotówkę na rzecz „Chłopskiego Funduszu Stypendjalnego", przy naszym Zrzeszeniu zebrała by się trzy milionowa suma, która dałaby możność tysiącom studentów pozwolić sobie na taki luksus, jak obiad z dwóch dań.**

ZAMORSKI JAN (ŻYWIEC)

Drobne poprawki

Ogólną cechą naszej inteligencji jako całości jest nieznajomość rzeczywistego życia i niechęć do jego poznania. Gdyby każdy inteligent badał życie bodaj na swoim odcinku, zauważyłby niezawodnie rozmaite niedociągnięcia w istniejącym stanie rzeczy i rychło doszedłby do spostrzeżenia, że nawet bez zmiany całości możnaby przez drobne zmiany i naprawki oszczędzić sobie i drugim całego mnóstwa zbytecznych zgrzytów, przykrości, a często nieszczęść i tragedji. Tymczasem u nas narzeka się nie na szczegóły dojmujące i bolesne, tylko na całość. Stąd pochodzi tak powszechne potępianie wszystkiego, że to niezadowolenie musi w konsekwencji prowadzić do niewymawianego jeszcze potępienia Polski w ogóle, do przekonania, żeśmy niedorośli do niezawisłości, bo nie umiemy rządzić się sami. Stwierdza się np. że rolnik jest właściwie bankrutem, że jest przeciążony podatkami i daninami, że brak mu długoterminowego i niskoprocentowego kredytu. U ludzi, myślących realnie, te niedomagania kazałyby szukać środków, mogących przynieść opłacalność gospodarstwa, sposobów na zmniejszenie świadczeń publicznych, oraz stworzenie odpowiednich instytucyj kredytowych. Tak by postępowano w krajach skandynawskich czy romańskich. U nas postępuje się naczej. Ludzie, występujący publicznie, słowem czy pismem, wołając, że wszystko należy przewrócić, przeprowadzić przełom, wstrząs, totalizm, kollektywizm, jednym słowem przewrót, a potem wszystko już będzie dobrze jak w raju: wszystko zrobi się samo. Obiecują nam już od lat ten zbawienny przewrót komunistyczny, socjalistyczny, nacjonalistyczny, a tymczasem życie, nie kontrolowane i niepoprawiane toczy się dalej i psuje się z dnia na dzień. Co było uciążliwe przed pięciu latami, dziś staje się wprost nie do zniesienia.

Weźmy na początek jeden przykład: wszyscy skarżą się na przeciążenie podatkami, które zresztą najmocniej dają się we znaki rolnikom. Obniżenie świadczeń publicznych jest ze względu na potrzeby państwa bardzo trudne, a kto wie, czy w danej chwili wogóle możliwe. Wymagałoby zresztą nadzwyczajnej pracy w rządzie i w ciałach ustawodawczych. Tymczasem nasz ucisk podatkowy mierzy się nietylko wysokością stawek, ale dziwactwami wymiaru i okropnościami ściągania. Rezygnując chwilowo z nadziei obniżenia danin publicznych, można opracować lepsze sposoby wymiaru, nakładania i ściągania owych danin.

I tu dla członków Zrzeszenia otwiera się nie rozgłośne ale nadzwyczaj pożyteczne pole działania. Należą do Zrzeszenia przecież i urzędnicy skarbowi. Ci niech się tylko zetkną bliżej z wiejskimi podatnikami, wsłuchają się w ich rekryminacje, a z pewnością odkryją sposoby, jak bez uszczerbku dla skarbu państwa można złagodzić tak system wymierzania i nakładania, jak również sposób ściągania podatków.

Ponieważ tak chłopi jak i właściciele pojedyńczych folwarków, nie prowadzą rachunków gospodarczych, wymiar podatku opiera się na tzw. normach dochodowości. Te normy przez swoją sztywność, a niestety także przez zupełną nieznajomość rolniczej gospodarki ze strony większości urzędników, są pierwszą przyczyną niezadowolenia, zupełnie usprawiedliwionego. Tutaj inteligencja pochodzenia ludowego, mogłaby przez dokładne rozejrzenie się w położeniu krewnych i znajomych, przez zbadanie warunków w najbliższym sąsiedztwie, obmyślić taką metodę owych norm dochodowości, że nie umniejszając dochodów skarbu, potrafiłaby ogładzić wszystkie chropowatości i oburzającą bezwzględność.

Przed wojną w Austrii obliczano wszystkie daniny, jakie rolnik miał obowiązek płacić, i dawano mu zgóry wykaz obciążeń na cały rok. Chłop wiedział, ile ma płacić, a kiedy zapłacił, wiedział, że ma spokój i może zwrócić uwagę na inne swoje zadania. Dzisiaj inaczej: chłop zaniósł do urzędu wymaganą sumę, a wróciwszy zastaje w domu nakaz płacenia drugiej, z innego znowu tytułu. W ten sposób żyje niejako pod wieczną obawą, pod wiecznym strachem przed nieznanemi niespodziankami.

Przychodzi sekwestr czy egzekucja. Opłata za czynności urzędowe jest przy drobnych kwotach należytości zbyt wysoka, czasami wprost rujnująca. Przecież celem egzekucji nie jest zrujnowanie podatnika, tylko wyegzekwowanie należności skarbowej. Tymczasem czytaliśmy w gazetach, jak za przeprowadzenie sekwestrowanego zwierzęcia od właściciela do sołtysa, żądana należność została podwojona, a za przepędzenie do wójta, potem do starostwa, powiększyła się cztero-czy pięciokrotnie, tak że biedny właściciel, straciwszy jedynego żywiciela, powiesił się z rozpaczy i zostawił żonę z dziećmi w ostatniej nędzy.

A przecież, jeżeli biedak zalegał z kilkoma złotymi, bo nie mógł ich na czas zarobić, to sama litość, poco litość?, sam rozsądek mówi, iż żądanie pięciokrotnej sumy od niego jest niedorzecznością. Czy więc celem przepisów egzekucyjnych jest uzyskanie należności skarbowej, czy też doprowadzenie podatnika, za to że jest biedny, do bankructwa i samobójstwa?. Niech zdycha, skoro nie może płacić.

Trzeba zauważyć, że opłaty kary za zwłokę rosną proporcjonalnie do wysokości należytości. Dlaczegóż nie miałyby maleć w tej samej proporcji?. Jeżeli przy drobnych należnościach wyprawa osób urzędowych na wieś nie opłaca się, to niedobory hojnie się pokrywają przy należnościach większych. Mamy przecież i krociowe zaległości podatkowe, nietylko złotówkowe.

Obmyślenie i opracowanie takich właśnie złagodzeń i ułatwień przyczyniłoby się w dużej mierze do zmniejszenia utyskiwań na ciężary podatkowe, a skarbowi nie przyniosłoby żadnej szkody. Władze skarbowe powinny by głaskać podatnika, byleby płacił — dlaczegóż mają go chłostać?.

Oto jest możność pierwszej drobnej poprawki, ktora mogłaby choć trochę ulżyć zbyt ciężkiemu życiu rzeczywistemu.

NĘDZA-KUBINIEC STANISŁAW

Wiejski Uniwersytet na Harendzie

„Harenda" — tak potocznie w Zakopanem nazywany dom **Jana Kasprowicza,** ma przejść na własność Ludu podhalańskiego i polskiego — stać się własnością wsi polskiej. W domu tym, w którym Tenże ostatki życia spędzał, tworząc **„Księgę Ubogich"**, obok którego został złożony w Mauzoleum z tatrzańskich granitów na wieczny sen — w domu największego poety polskiego ostatniej doby, a zarazem nieodrodnego syna chłopskiego, ma powstać **Wiejski Uniwersytet Ludowy.** Myśl założenia chłopskiej uczelni na „Harendzie" rzuciła wdowa po wielkim poecie, p. Kasprowiczowa Maria, jednocześnie oddając bezpłatnie na wieczne czasy na ten cel posiadaną przez siebie część domu. Resztę, t. j. dwie trzecie domu trzeba będzie wykupić od pozostałej rodziny. Myśl p. K. podjął powstały w Zakopanem Komitet, obecnie przetwarzający się w prawną spółdzielnię.

Na prośbę, tak Marii Kasprowiczowej, jak też członków Komitetu, patronat nad całym przedsięwzięciem objęło **„Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi".** Dlatego też na jednym z posiedzeń Komitetu w Zakopanem, odbytym w początkach b. r., byli obecni członkowie Zarządu Głównego Zrzeszenia p. mgr. Bryja W. i p. inż. Sarnek Fr. Na tym posiedzeniu zapadła ostateczna decyzja nadać powstającej instytucji charakter spółdzielni, któraby się zajęła zbieraniem potrzebnego funduszu oraz tym sposobem regulując jej stan prawny. To byłaby sucha notatka — podana do szerszej wiadomości.

Zanim Zarząd Zrzeszenia zaapeluje do szerokich rzesz swych członków o pomoc materialną, zanim świadomi chłopi z Podhala przystąpią z udziałami, należałoby omówić sens założenia takiej uczelni i czy wogóle Harenda nadaje się na ten cel, jako położona tuż na peryferiach hałaśliwego Zakopanego i czy uczelnia chłopska na Harendzie będzie wiernym odbiciem innych, już dawniej założonych i działających Uniwersytetów wiejskich, czy też zdobędzie się na własny odrębny charakter, jak odrębną etnicznie i psychicznie jest ziemia podhalańska od innych ziem polskich. Te problemy będę się starał omówić w niniejszym artykule, chociażby bardzo fragmentarycznie i w dużych skrótach. Sądzę, że sama sprawa zainteresuje wielu i wywoła dyskusję czy to na łamach **„Zagonu"**, czy innych pism, związanych z ruchem ludowym. A więc zaczynam.

Nowy Uniwersytet Wiejski, podobnie jak i inne te-

go rodzaju uniwersytety — powinien i musi wychować człowieka wiejskiego, niezależnego, zrośniętego z gromadą, świadomego obywatela, a przedewszystkim dzielnego przodownika ruchu chłopskiego i społecznika w najlepszym tego słowa znaczeniu. Broń Boże, aby z kursem młodzieżowym łączyć — jak chcą niektórzy, — jakieś teoretyczne kursa rolnicze, czy dla dziewcząt kursy szycia, gotowania itd. Od tego są, czy też muszą powstać szkoły fachowe. Nie może i nie powinno społeczeństwo wyręczać państwa w jego obowiązkach. Natomiast z Uniwersytetu Wiejskiego musi wyjść obywatel, który zna historię nie tylko swojego kraju, ale także ogólną, a koniecznie historię wsi polskiej, musi poznać ustrój polityczny państwa własnego i państw obcych, samorządowość, i t. d.

Czas najwyższy skończyć z importem ludzi z miast na kierownicze stanowiska wsi. Ludzi częstokroć nieznających tejże i wybitnie aspołecznych. Wszak sam ustrój samorządowy gmin wiejskich w Polsce nie dlatego jest zły, aby nim był sam przez się, ale dlatego, że zastał wieś nań nieprzygotowaną i dzięki różnym „machlojkom", stanowiska przodownicze objął element obcy, najczęściej mieszczańsko - inteligencki i ziemiański. Samorząd ten też zrobił „klapę" na całej linii, przestał być samorządem, czyli tworem żywym, a stał się mniej lub więcej sprawnym biurem do ściągania podatków, nakładania grzywien i załatwiania „kawałków" administracyjnych. Do spraw ważniejszych wystarcza „ukaz" wyższych władz. Taki samorząd przyjęła wieś, jako zniewagę i nie przyczynia się to chyba do podciągnięcia poczucia obywatelskiego u chłopów.

Ale wróćmy do interesującego nas przedmiotu. Tak pojęta przeze mnie uczelnia miałaby o wiele szersze ramy, niż dotychczasowe Uniwersytety Wiejskie, więc i czas kursu musiałby być dłuższy, ale zato dawałby coś konkretnego swoim wychowankom, bo dyplom do pracy społecznej i obywatelskiej oraz cenzus na inteligenta wsi.

Czy Harenda jest stosownym miejscem do założenia takiej uczelni czysto wiejskiej i chłopskiej? Ależ naturalnie i to z wielu powodów. Pomijając takie atuty, jak przepiękne położenie, widok na wspaniałe Tatry i ich bliskość, pomijając, że miejsce to opromienione legendą, bo w ścianach tego domu żyje dotychczas potężny duch Kasprowiczowski.

Odrzucając nawet to, jako zbyteczny patos, bliskość intelektualnego Zakopanego jest bardzo pożyteczną, a to z powodu łatwości otrzymania wszelkich pomocy naukowych, jak też prelegentów i sił pedagogicznych o najwyższym poziomie.

Jest jeszcze inny powód najważniejszy. Nowa wieś nie może być ciągle w defenzywie; nie może kryć się w jakimś zacisznym lesie nad Dunajcem, jak chce nawet taki wybitny pionier ruchu ludowego, jak inż. Solarz Ignacy, kierownik Wiejskiego Uniwersytetu Gackiego, nie może kryć się w jakichś niedostępnych dziurach, ale przechodząc w ofenzywę, musi otaczać miasta swymi bastionami kulturalnymi i gospodarczymi. Niech buciary, czy kierpce chłopskie biją o bruk miejski nietylko w dniu Zielonych Świąt, ale także w dnie powszednie. Kultura wiejska także nie boi się zetrzeć z kulturą miejską. Niech krzepnie w ogniu walki i hartownieje na stal, bo drzewo szarpane wiatrami, zapuszcza głębiej korzenie.

Spotkałem się z pewnymi ludźmi, którzy wyrażali obawę i wysuwali kwestię moralną, a mianowicie, że uniwersytet na Harendzie stworzy sposobność łatwego spotykania się uczniów z zepsuciem miasta, że w tych warunkach trudno prowadzić internat itp. Panowie, niema o to najmniejszej obawy. Wychowanek Uniwersytetu Wiejskiego, to nie „laluś", ale najlepszy, najdzielniejszy syn wsi, wybraniec wojującej gromady chłopskiej, który ma do odrobienia i do zdobycia zbyt dużo, aby się go w tym czasie chwycił jakiś brud, czy kurz miejski. Zaś panów „moralistów" i stróżów od zgorszenia posyłam dalej. Trzeba strzec przed zgorszeniem każdego chłopaka wiejskiego, kt,ry idzie do miasta na naukę, każdego rekruta, wziętego do wojska, każdego proletariusza, szukającego w mieście pracy, a przedewszystkim każdą dziewczynę wiejską, która u państwa w mieście godzi się na służbę do „wszystkiego". Pole do popisu szerokie. Jest gdzie łzy ronić, jak też i rumienić się za cudze grzechy.

A teraz, Szanowni Czytelnicy **„Zagonu"**, którzy jesteście członkami Zrzeszenia Int. Lud. i Przyjaciół Wsi. Do Was kierujemy ten oto maleńki apel: — **„Wiejski Uniwersytet im. J. Kasprowicza na Harendzie"** musi zostać otwarty na rok 1939—40. Trzeba pomóc. Zrzeszenie Wasze jest patronem spółdzielni. Budujmy bastion kultury chłopskiej, a będzie to najpiękniejszy pomnik, jaki można wystawić genialnemu poecie i synowi ludu, Janowi Kasprowiczowi. Otwórzcie serca i przyczyńcie się do utworzenia tak pięknej placówki. **Udział wynosi 10 zł. wpisowe 2 zł.**, które prosimy przesłać pod adresem: **Stefania Konińska, Zakopane — Sienkiewicza, Krzysinek.**

Listę ofiarodawców będziemy ogłaszać w każdym numerze **„Zagonu".**

Kościelisko, 19.I.1939 r.

Do niniejszego numeru załączamy blankiety na PKO z prośbą o wpłatę prenumeraty na rok 1939.

Sz. Czytelników prosimy wziąć pod uwagę, że pismo nasze jako niezależne nie drukuje się za darmo: drukarnia, papier, porto, lokal— to wszystko wymaga pieniędzy.

Pamiętajcie Sz. Czytelnicy, że wpłacając nad zwyczaj nisko ustaloną prenumeratę, bo tylko zł. 3 rocznie, przyczyniacie się do wzmocnienia naszego pisma.

Chłopi na papierze...

(Przegląd prasy)

Sprawa zjednoczenia całego narodu polskiego jest w dalszym ciągu bardzo obszernie omawiana przez wszystkie organy ugrupowań politycznych. Nabrała ona natężenia po ogłoszeniu uchwał Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego z dnia 15 stycznia b.r.

„Zielony Sztandar" podaje w całości wszystkie 14 punktów uchwał . Wymieniamy tu niektóre:

5) Stronnictwo Ludowe ma pełne zrozumienie, iż na pogotowie obronne składa się nie tylko należyte wyszkolenie armii i stworzenie dla niej zapasów mobilizacyjnych, nie tylko rozbudowa i sprawność gospodarcza kraju, ale także postawa moralna narodu. To też hasło zjednoczenia społeczeństwa dokoła obrony państwa i wprzęgnięcia wszystkich tych, którzy widzą grożące niebezpieczeństwo, do wielkiego, planowego i zgodnego wysiłku, znajdowało i znajduje żywy oddźięk w S. L.

6) Równocześnie jednak musi Stronnictwo Ludowe stwierdzić, że ani mechaniczne wtłoczenie obywateli w sztuczny monopartyjny obóz, ani dyscyplina, narzucona przy pomocy środków policyjnych, ani totalne poddanie całokształtu życia społecznego kierownictwu i samowoli biurokracji, nie potrafią wykrzesać ze społeczeństwa zapału, energii i gotowości ofiarnego czynu.

7) Dotychczasowe próby konsolidacji narodu w ramach O. Z. N. nie dały rezultatu. I rzeczywiste, nieupiększone wyniki wyborów sejmowych, odbiegające daleko od oficjalnych i dotychczasowe wyniki wyborów samorządowych dowodzą, że O. Z. N., oparty głównie na aparacie administracyjnym, reprezentuje drobną tylko część społeczeństwa.

8) Zjednoczenie narodu, jeśli nie ma być tylko pięknym hasłem, pokrywającym partykularne interesy grupy czy kliki, musi być oparte na szczerym i uczciwym porozumieniu realnych sił politycznych, które, rozumiejąc powagę chwili, gotowe są stanąć do współpracy nad rozwiązaniem wielkich i pilnych zagadnień państwowych i wziąć odpowiedzialność za państwo.

9) Stronnictwo Ludowe uważa gotowość służenia państwu, a tym bardziej obrony państwa za obowiązek, to też spełnienie tego obowiązku nie uzależnia od nagród, czy zapłaty dla tych, których reprezentuje. Musi jednak stwierdzić, że dotychczasowy system rządzenia, odsuwający masy chłopskie od wpływu na sprawy państwa, że bolesne fakty i wydarzenia lat ostatnich, że katastrofalne położenie gospodarcze chłopów zaważyły i zaważyć musiały na usposobieniu wsi.

10) Niezbędnym warunkiem akcji konsolidacyjnej w obliczu niebezpieczeństwa, jest stworzenie odpowiedniej atmosfery w kraju — w pierwszym rzędzie przez likwidację sprawy brzeskiej oraz szybką zmianę ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych.

11) Rada Naczelna wzywa N. K. W. do nawiązania porozumienia z innymi stronnictwami, celem doprowadzenia do konsolidacji, opartej na wyłuszczonych powyżej podstawach".

„Ilustrowany Kurier Codzienny" zamieszcza na temat tych uchwał obszerny artykuł p.t. **„Nowosielce po raz drugi"** w którym między innymi pisze...

„Bo przecież i w Nowosielcach manifestanci, obok zadeklarowania gotowości do konsolidacji pod hasłem obronności, zgłosili na ręce Naczelnego Wodza postulaty polityczne, dotyczące ordynacji wyborczej, załatwienia sprawy emigrantów brzeskich.

W niedzielnych uchwałach warszawskich, problemy te zajęły znowu poczesne miejsce. Sądzimy, że nad uchwałami Rad Naczel. Str. Lud. nie należy i nie można przejść do porządku dziennego. Są to bowiem uchwały tego rodzaju, że zmuszają do najpoważniejszych refleksji i do — męskiego działania.

Ludowcy są w świetle tych uchwał opozycją myślącą kategoriami narodowymi i państwowymi. Jeżeli wielkie opozycyjne ugrupowanie jako główny motyw swego działania, jako główną treść swoich przymyśleń wysuwa troskę o państwo,troskę o obronność tego państwa i przyszłość narodu, to z taką opozycją można i należy rozmawiać.

Nie jest to bowiem jakaś doktrynerska, rozsadzającą państwo opozycja„ frontów ludowych", nie jest to opozycja, która lekceważy sobie nadrzędny interes t.j. państwową rację stanu — ale jest to opozycja, dotycząca taktyki i sposobów działania. Cel zarówno obozu rządzącego jak i takiej opozycji jest wspólny.

A dalej „Nie przesadzamy w pesymiźmie. Wierzymy, że sytuacja międzynarodowa, choć niewątpliwie ciężka, nie musi bynajmniej doprowadzić do wojny, w którą Polska będzie wciągnięta.

Nie mniej jednak groza takiej wojny wisi nad nami. Nie traćmy przeto czasu na wzajemne walki, kłótnie, na spieranie się o rzeczy nieistotne lub drobne. Biada nam, jeśli tracąc czas, energię i siłę wzroku na wzajemne waśnie, przejdziemy lekkomyślnie obok sygnałów ostrzegawczych historii i obok jej drogowskazów ręką Bożą rzuconych na rozstaje polskich dróg.

Nie stać nas naprawdę na zbytek tracenia coraz to nowych sposobności. Niedzielne, warszawskie „Nowosielce" mniej efektowne w swej formie zewnętrznej, ale również ważkie swą wewnętrzną wymową nie mogą powiększyć szeregów zmarnowanych okazji.

Trzeba umieć we właściwym momencie przyłożyć czujne ucho do ziemi i bratnią rękę do bratnich serc".

„Kurier Polski" poświęca również sporo miejsca uchwałom **Rad. Naczel. Str. Lud.** i ustosunkowuje się pozytywnie do zawartych w nich myśli.

Pisze o uchwałach, że:

„Cechuje je szczera troska o państwo i świadomość odpowiedzialności, jaką z tego tytułu masy chłopskie obciąża.

Cechuje je również aktywność. Wyraża się zaś ona zarówno w inicjatywie porozumienia politycznego u Góry, jak i w inicjatywie podjęcia i prowadzenia pracy u dołu — na szerokim terenie wsi.

Zasadnicza koncepcja Str. Lud. w dziedzinie wielkiej polityki jest koncepcja zjednoczenia, opartego na szczerym i uczciwym porozumieniu realnych sił politycznych. Jest to więc koncepcja, potępiana przez pewne koła Ozonu, które odrzucają możliwość zjednoczenia, opartego na kolaboracji ugrupowań politycznych, a propagują ideę zjednoczenia monopartyjnego".

Krakowski „Głos Narodu" zamieścił artykuł prof. Romera p.t. **„Od Paderewskiego do Kwiatkowskiego"** w którym zastanawia się autor nad zagadnieniem zjednocznia:

„P. vicepremier, świadomie czy nieświadomie, podjął myśl rzuconą przez Paderewskiego. Uczynił to w słynnej mowie poznańskiej, domagając się współpracy O. Z. N. z narodowcami i ludowcami. Uczynił to powtórnie, przyjmując prezesurę „Zarzewia" na podstawie uchwały tego ugrupowania, domagającej się realizacji zjednoczenia narodowego przez posunięcie się naprzód z „etapu" O. Z. N. do następnego, do porozumienia właśnie z opozycją narodową i ludową (obejmując po drodze i inne nadające się do tej grupy). Fakt, że programu takiego nie

głosi już tylko Paderewski za pośrednictwem działaczy zaufania P. Przezydenta Rzeczypospolitej, jest oczywiście momentem niezmiernie dodatnim.

Mistrz z Morges napewno nie pozazdrości laurów p. Kwiatkowskiemu, byleby jemu się lepiej powiodło... Realizacja zapowiedzi poznańskiej p. vice premiera i oferty „Zarzewia"; O. Z. N. musi wyciągnąć nareszcie szczerze rękę do współpracy, chociażby to miał okupić poświęceniem na ołtarzu zgody narodowej pewnych „szarych eminencji" czy samozwańczych wielkości oraz fatalnych uprzedzeń przeciwko wykorzystaniu naprawdę zasłużonych jednostek.

Nie stać dziś Polskę na jałowe spory między Sławkiem a Wendą it.d. Potrzeba jej realizmu Kwiatkowskiego; niech działa.

(Dokończenie na str. 16-ej)

Na każdym posterunku można pracować z pożytkiem dla wsi

Istnieje w Jarosławiu prywatne Gimnazjum Kupieckie pod kierownictwem Dyrektora Józefa Kapuścińskiego. Podobnych szkół jest w Polsce więcej; są one rozmieszczone w większych miastach powiatowych. Niejednokrotnie zauważyły grona nauczycielskie, że nieliczni uczniowie Szkół Kupieckich pochodzący ze wsi, wybijają się na pierwsze miejsce tak zdolnościami, jakoteż i zainteresowaniem, w porównaniu z uczniami, pochodzącymi z miasta. Otóż Dyrektor Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu wpadł na pomysł zbliżenia Szkoły handlowej do wsi, w celu umożliwienia biedniejszej młodzieży wiejskiej nabycia wiadomości handlowych. Jak pomyślał, tak zrobił. W roku 1936 zorganizował w Grodzisku Dolnym pow. Łańcut kilkumiesięczny kurs handlowy, a w zeszłym roku — roczną Szkołę Przysposobienia Kupieckiego. Absolwenci z Kursu handlowego pozostali wszyscy na wsi, tworząc stałe podłoże dla akcji handlowej i spółdzielczej wsi, zaś absolwentów szkoły przysposobienia lokuje się po miastach całego kraju; na 36 osób otrzymało już pracę 15 chłopców i kilka dziewcząt.

Wiadomość o kursach handlowych w Grodzisku Dolnym doszła do Handzlówki, wsi, najwięcej gospodarczo uświadomionej w powiecie. Powstał ruch we wszystkich miejscowych spółdzielniach i zrzeszeniach. Jakto? to kurs handlowy, Szkołę Przysposobienia Kupieckiego urządziło sobie Grodzisko — a my tu w Handzlówce przy takim wielkim przeludnieniu siedzimy w bezczynności? Wysłano list do Dyrektora Kapuścińskiego w Jarosławiu z prośbą o szczegółowe informacje w sprawie kształcenia handlowego. Dyrektor Kapuściński zamiast papierowych informacji — udał się do Handzlówki, celem omówienia założenia tam Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego, poczym zaprosił delegatów Handzlówki na egzamin końcowy kursistów do Grodziska. Pojechało ich aż czterech, aby dokładnie wszystko zobaczyć, zbadać, podpatrzyć, bo taki Kurs musi być zorganizowany w najbliższym czasie w Handzlówce.

Po powrocie delegatów z egzaminu w Grodzisku, radzono w Handzlówce już nie nad tym, czy kurs urządzić, ale nad tym, jak go urządzić. Dyrektor Kapuściński podjął się opracowania programu nauczania i objęcia nad szkołą nadzoru. W rezultacie po 2-miesięcznych przygotowaniach otwarto w Handzlówce w dniu 5 września 1938 r. jednoroczną prywatną Szkołę Przysposobienia Spółdzielczego i Kupieckiego I-go stopnia Towarzystwa Szkoły Handlowej w Jarosławiu. Jest to typ szkoły wędrownej; w zeszłym roku była ona w Grodzisku Dolnym, w roku bieżącym jest w Handzlówce, w roku przyszłym pójdzie do innej miejscowości jest w planie zawędrować do Markowej - Gaci.

Zadaniem Szkoły jest: 1) danie wykształcenia zawodowego tej młodzieży na wsi, która nie może sobie pozwolić na długoletnie kształcenie się w mieście, 2) odrzucenie ze wsi do miast części młodzieży wiejskiej, jako pracowników podkwalifikowanych zawodowo do pracy w spółdzielniach i w handlu prywatnym lub do samodzielnego, z czasem, prowadzenia handlu detalicznego.

Kierownikiem Szkoły jest nauczyciel komercjalista p. Stanisław Maryniak, który zamieszkał w Handzlówce, przedmiotów ściśle zawodowych uczą nauczyciele Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, którzy z Jarosławia dojeżdżają do Handzlówki, zaś przedmiotów ogólnych uczą miejscowe siły nauczycielskie. Nadzór nad Szkołą sprawuje Dyrektor Gimnazjum Kupieckiego p. Józef Kapuściński. Nauka odbywa się w wynajętym domu, o który postarał się komitet założycielski, złożony z tamtejszych działaczy spółdzielczych. Kółko Rolnicze postarało się o potrzebne urządzenie, zaś pomocy naukowych dostarcza Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu.

Program naukowy obejmuje:

a) Przedmioty zawodowe: Spółdzielczość oraz organizacja i gospodarka spółdzielni — 5 godz. tyg., Organizacja i technika handlu — 2 godz. tyg., Towaroznawstwo — 4 godz. tyg., Księgowość — 4 godz. tyg., Arytmetyka handlowa — 3 godz. tyg., Geografia gospodarcza — 2 godz. tyg., Technika reklamy i propagandy — 2 godz. tyg., Pisanie na maszynie — 2 godz. tyg., Zajęcia praktyczne — 6 godz. tyg.

b) Przedmioty ogólnokształcące: Religia — 2 godz. tyg., Język polski — 3 godz. tyg., Przysposobienie wojskowe — 2 godz. tyg., Śpiew chóralny — 1 godz. tyg. Razem — 38 godz.

Do szkoły wpisało się 48 młodzieży, w czym 10 uczenic, a to:

Z Handzlówki — 26 uczniów, z Husowa — 4 uczniów, z Woli Rafałowskiej — 7, z Soniny — 1, z Wartowic — 1, z Albigowej — 5, z Łańcuta — 2, z dalszych okolic kraju — 2 uczniów. Razem — 48 uczniów.

Większość uczniów stanowią absolwenci 7 klas. szkoły powszechnej. Dla zapewnienia Szkole, a głównie uczniom, opieki miejscowej, utworzono Radę opiekuńczą, do której zaproszono delegatów spółdzielni i zrzeszeń rolniczych, księży, nauczycieli, wójtów i wybitniejszych rolników.

A teraz najważniejsze, co to wszystko kosztuje i kto to płaci? Budżet szkoły przewiduje wydatki na prowadzenie Szkoły w kwocie zł. 8.700, czyli koszt nauki jednego ucznia wynosi w zaokrągleniu zł. 208. Uczniowie opłacają po zł. 15 miesięcznie, co czyni przy 42 płacących uczniach zł. 6.300. Pomoc w pokrywaniu kosztów przyrzekły:

Wydział Powiatowy w Łańcucie — zł. 500; Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego — zł. 300; okoliczne i miejscowe spółdzielnie rolnicze — zł. 500. Razem zł. 7600.

Narazie brak pokrycia zł. 1.100 wydatków na prowadzenie Szkoły. Pozatym przydałaby się znaczniejsza kwota zł. 2000 — 3000 na pomoc dla uczniów, szczególnie niezamożnych, bo większość uczniów stanowią synowie rolników, posiadających 2 — 5 morgów.

Skąd wydobyć kwotę zł. 3000 — 4000? Oto zmartwienie Rady Opiekuńczej i Zarządu Szkoły.

Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ., udzielając koncesji na prowadzenie Szkoły, nie przyrzekło żadnej na ten cel subwencji. Miejmy jednak nadzieję, że chłopska wytrwałość i ofiarność nie zawiedzie. Szkoła wędrowna w Handzlówce nauki dla braku środków nie przerwie!

A. K.

ZAGON

Nędza — Kubiniec Stanisław

Nowy rok na wsi

Jak drzewiej, jak chockie, jak łoni
nowego czekamy lata. —
Mróz zelży... wiatr chmury rozgoni,
I rozwidni się w chatach,
wiośnianym słońcem...
Że z za hól —
co nieraz gromadę wiódł.
I krzyknie znów — wśród szarych stając pól. —
Hej chłopcy wstać! —
Po ziemi, po chleb, ślebody miód.

— — — — — — — — — — —

Nowego czekamy Lata. —
Mróz zelży...
czas przyjdzie i nastąpi.
że się rozwidni w chatach.
Ziemia jak matka nie poskąpi
dla wszystkich chleba...
I wrócisz Ty — coś nas wiódł.

— — — — — — — — — — —

Nowego czekamy Lata! —
Z za mórz nadejdzie, czy z za gór...
już się rozwidnia w chatach,
nadzieja w sercach wesoła.
Na polu śnieg... a w oczach się zieleni.
Cyt! — nadchodzi już... słychać krok.
Nowy Rok! —
Bach-... i cóż?
Jak zawsze... zawadził o dwór,
o tynk białego miasta.
Nie trafił do chłopskich sieni
ciemnych? —

— — — — — — — — — — —

W Sylwestra spił się i basta.

— — — — — — — — — — —

Hej psiakrew!... dosyć wyglądania
nowego lata — co ma przyjść,
dosyć mordęgi... głodowania...

Trza samym .. po los wyjść.

Paweł Opałko

Noc nade wsią

Mrok —
w chorych, opuchłych snach
śpią chałupy głodem zbite
w krwawo męczonych dniach
w rząd wierzbami stanęli karbowi
i liczą światła chałup ich spętany krok.
Wtedy wyjeżdża na niebieski step
Władca Mroków
i gdy dzieci we śnie płaczą o chleb
i wieś dla nich prosi o miłość i spokój,
on by imie swe grozą rozsławić
smaga je batami błyskawic
i na klawiaturze sztachet gra im pieśń przejmu-
jącą dreszczem:
Czerń nocy się zlała z czerwienią głogu
w łunę groźną, krwawą
fałdami sutanny rozwianej nad Bogiem.
Z płonącej stajni wypadł kary ogier
i wichrom naprzeciw postawił dęba
kopytami się zarył w strop,
błyskawice rozgryzał w zębach,
rżał piorunami i parskał deszczem.

Wpadł na niego z kwikiem wiatr
zwarli się zębami, runeli w sad
wśród trzasków i szeleszczeń.
Rozpierzchły się wylękłe chałupy
i drzewa —
rżą ranami połamane jabłonie
i wiatr konając śpiewa
przed Bogiem.
Wszystkie drogi
przez wieś
są usłane
tętentem serc i kopyt.
A jeszcze wczoraj z wieczora
śpiewali chłopcy o kochaniu i milkli
na drodze w kępach wiklin,
na lipie nocnej gniazdami pszczół gwarnej
gwizdał słowik w lipowy klarnet,
snuł srebrny strumień tęsknot
poprzez zieleń łąk, wśród pól wklęsłą,
nie kłuło go w oczy słońce iglaste
więc śpiewał i tany skraplał w rosę.

LITERACKI

Znosiły mu pszczoły lipowy miód
i w ulu jego gardła lepiły plaster
i wzajem pocichu
gdy je trawił pieśni głód
z różowego rozwarcia kielicha
spijały lepką słodycz tonów —
pokryjomu.
A wśród nocy we wrotach
stodoły niebios rozśpiewanej wróblami gwiazd
czaił się księżyc zamieniony w kota;
po krokwiach do gniazda wlazł
i spłoszył wróble mielące srebro pieśni;
sfrunęły z niebios gwiezdnym stadem
i dzieciom we śnie
przemknęły po oczach konie gniade.
Mijając się z własnym cieniem
biegły spłoszone przez błonie ze rżeniem,
miedzami, polem
z gwiazdą polarną na czole.
O łące, z rozbrykanym wśród traw płomieniem
koni
wyrwanych w południe u studni
w kłębek zwinięty mały Janek śnił—
nagle się zerwał, odgarnął włosy z czoła
i leci, leci, leci — — —
woła: mamo — pszczoła
utonęła w kwiecie — — —
Cisza w chałupach w kępach wiklin w zagajniku,
niema już śpiewu chłopców, wróbli ni słowika
tylko nad rzeką
na łące kwitnącej żółtym gwiazd kaczeńcem
czarnej nocy krowa się pasie,
z wymion jej kapie srebrne rosy mleko
i księżyc, zaspany pastuch, rwie chwast w rzece.
Wnet niebo się jak liść rosiczki roztworzy
wśród świerszczów ekstatycznych uniesień
i świt wyskoczy czerwonym buhajem,
krągłe słońce na rogach wyniesie
i noc pokryje światłością
wzniesionymi pięściami wierzb go powitają —
chałupy — Miłością!!

ADOLF DICKER

Nowa poezja a wieś

Po drugim pokoleniu Skamandra (Broniewski, Libert) powstaje grupa poetycka p. n. Kwadryga. Formalnie jest ona przynależna do Skamandra, — nie posiadając sama poetów o większym indywidualnym rozmachu twórczym, którzy odnowiliby wyraz zewnętrzny swojej poezji, nie mogą się wyzwolić z pod uroku formy czołowych skamandrytów. Znajdziemy też ich poezje w starym, pierwszym Skamandrze (Lucjan Szenwald, Włodzimierz Stobodnik).

Pod względem treści — stosownie do nastawienia ideowo-społecznego ówczesnego (1927-1931) mieszczaństwa — uprawiają kwadrygowcy poezję pracy, stawiając sam wysiłek rąk ludzkich, bez odpowiedniej interpretacji ideologicznej. Innemi słowy: popadają w całkowitą zależność światopoglądowo-techniczną od skamandrytów.

Ta ich bierność, możnaby nawet powiedzieć: sprzedajność społeczna (przyznał to nawet między wierszami „Nowej Kwadrygi" jej redaktor St. R. Dobrowolski, mówiąc o subsydiowaniu „Kwadrygi"), razi nawet tak umiarkowanego pod względem nastawienia socjalnego krytyka, jakim jest Karol Irzykowski („Słoń wśród porcelany").

Odrodzona „Nowa Kwadryga" chcąc jakby odrobić poprzednią zależność, a właściwie pustkę ideową — przerzuciła się na przeciwległy biegun: zaczęła uprawiać poezję agitacyjną. Najbardziej do tego celu nadaje się epicka. Więc Dobrowolski ogłasza „Powrót na Powiśle", Szenwald „Scenę przy strumieniu", Szemplińska fragmenty poematu „Lont" i — znowu — Dobrowolski rzecz o Janosiku [1]).

Mimo, iż Dobrowolski odżegnuje się od taniej sztuki ludowej, utwór jego należy uznać właśnie za biblię pauperum (— apage satanas! — panie Stanisławie).

Opowieść zbójnicka wtłoczona w zewnętrzne formy poematu, bez odpowiedniej wewnętrznej motywacji epickiej jest właściwie rymowanym opowiadaniem. Zwroty zaś takie, jak: „Ej, panowie, nie będziecie przewodzić nad nami!..." czynią zeń agitkę o zdecydowanej i wyraźnej tendencji.

Pisząc o poemacie Dobrowolskiego, musi się wspomnieć dwa ważkie nazwiska: Brunona Jasieńskiego i Stanisława Piętaka. Jasieńskiego „Słowo o Jakóbie Szeli", pogłębiając nastawienie ideowe poematu wartościami artystycznymi, zaczerpniętymi z życia ludu, a przystosowanymi do wymogów nowej poetyki — najlepiej oddaje klimat bytowania chłopskiego. Także bezkompromisowe stanowisko formalne Piętaka, jak on sam wyznaje w poemacie „Ojczyzna":

---

[1]) *Stanisław Ryszard Dobrowolski. Janosik z Parchowej.* Warszawa, F. Hoesick, 1938.

„...pieśń moja choć jest jak zmierzchem zwilgniona powieka,
ona wyśpiewa wielkość chwili, chwałę każdego człowieka,
sługą jest bowiem ziemi, z której żyźnie wyrosła,
tchnieniem kraju, w którym szumi o obłok jak sosna" —

czyni jego twórczość bliską wsi, bliską, że aż serdeczną.

Aczkolwiek autor „Powrotu na Powiśle" czerpie tworzywo z bogatych w heroiczne epizody walk włościaństwa polskiego (tutaj jest jego plus), to jednakże pod względem techniki poetyckiej nie legitymuje się walorami szuki nowatorskiej. Bohaterskie prawie zmagania współczesnych poetów z formą wypowiedzi i ze sposobem ich przekazania najszerszej publiczności, odbywają się na innej płaszczyźnie.

Coraz znaczniejszą rolę zdobywający w tworzeniu kultury lud wiejski z przedmiotu staje się podmiotem, z unieruchomionego przez wadliwą strukturę społeczną obserwatora, czynnikiem aktywnym.

Scena, którą tak sugestywnie odmalował Kruczkowski w „Kordianie i chamie", kiedy to o uszy pięknej Anieli Czartkowskiej, oczarowanej poezją Mickiewicza, odbijają się zamaszyste słowa jej papy, właściciela ziemskiego, o prawie chłopskiem, tak kontrastujące z jej nastrojem, a świadczące o dwóch nierównomiernych, choć jednoczasowych formach życia gatunku homo sapiens — jest obecnie przebytym etapem w rozwoju społeczno - kulturalnym włościaństwa.

Życie chłopa w okresie powstania listopadowego nie wiele różni się od życia zwierzęcia. Całkowicie zależny jest od dziedzica, za najlżejszy odruch nieposłuszeństwa, choćby nawet wyimaginowanego, grożą mu baty. Kary chłosty nie unikają nawet kobiety. Że chłop pańszczyźniany nie był uważany za człowieka — o tym świadczy poprzednio wzmiankowany obrazek z „Kordiana i chama".

Na słowa starego Czartkowskiego „ja ci, chamie, każę twoją tabelę na dupie przykleić i batem posiekać..." córka wyraża francuszczyzną swoje zażenowanie z powodu użycia przez ojca niewłaściwego wyrażenia. Rzecz najważniejsza, że ta groźba pod adresem chłopa umożliwi panience utrzymanie korespondencji z ukochanym. Aniela wie, że jej delikatnej pupy nie obnaży się, by pod batem spłynęła krwią. — Taka jest przeszłość.

Chłop dzisiejszy — obrońca Niepodległości w roku 1920 i słuchacz obecnych uniwersytetów wiejskich — pragnie poznać kulturę ogólno-ludzką, nie wyrzekając się własnej, ale też odrzucając wszystko, co jest sztucznie stylizowaną ludowością i cierpiętnictwem. Pragnie poznać dzieło sztuki, propagandę łapichłopów zastępuje mu jego świadomość stanowa, zdobyta w odwiecznej walce.

Autorowi „Janosika z Parchowej" należy tu przypomnieć słowa z redagowanej przezeń „Nowej Kwadrygi", które powinny mu uzmysłowić błędność jego założeń poetyckich. „Dla celów propagandy i władania nad duchem mas — niepotrzebną jest sztuka, lecz plakat propagandowy". „...wygląd, wartość, charakter i doniosłość poszczególnych dzieł sztuki lub całokształtu twórczości danego artysty są niewytłumaczalne historycznie i klasowo. Wiszą ponad wypadkami dziejowymi, ponad wojnami królów i rewolucjami ludów — ponad ustrojami państw i kościołów — jak ptaki w powietrzu". Dodaję: dzieła sztuki są tak obiektywne w obliczu czasu, jak bicie serca, odczuwanie uroku wiosennego poranka, czy czaru kształtnej nogi dziewczęcej.

Charakterystyka ta uświadamia czytelnikowi dorywczość i krótkowzroczność osiągnięć sztuki Dobrowolskiego. Pod naporem bieżącej krytycznej sytuacji ekonomicznej i politycznej autor „Janosika", uznający przecież prawdę historyczną za dominantę swej poezji, zapomniał o patriotycznym nastawieniu swego bohatera, zwycięsko walczącego z najazdem szwedzkim i przywracającego królowi utracony tron. **A przecież patriotyzm, to jedno z najsilniejszych uczuć chłopskich, to jedna z głównych części składowych światopoglądu wsi.**

Technicznie od poezji Dobrowolskiego nie wiele odbiega Jana Baranowicza „Pieśń o jaworowym krzaku"[2]), dystansując ją jednakże liryczną transpozycją tworzywa.

„Ty poświadczysz, gdy przyjdzie pora mocnych świadczeń, że chłopem zrodzon — chłopem odszedłem do trumny" — już to wyznanie młodego poety przychylnie nas do niego usposabia. Niema w jego tonie programowych haseł, z góry uplanowanych dewiz. Jako epigraf mógł poeta śląski umieścić na czele swego zbioru słowa z „Litanii Loretańskiej": „Święta pośniem w lęku — Święta Panno nad Pannami — obsyp myśli konwaljami, by pachniały wiotsze od pęków".

Taka właśnie postawa ideowa umożliwia poecie wyczucie prawdziwego nurtu ludu wiejskiego, jego dążeń, odczuwań, radości i trosk. Nie bez wpływu zapewne na charakter ujęcia materiału pozostał fakt, iż Jan Baranowicz jest synem chłopa.

Oto z wiersza „Menu chłopskie", wyjątek, świadczący o istotnym przeżyciu tworzywa:

„Gdy wywar kapuściany nozdrzami zarochli
Zgadniesz — biednia pora. Wejdź — pokłoń się sieni: —
Wmodleni w migot prostej, gospodarskiej chochli
Czekają porcji knedli krępi i skupieni.

Wieczerza się razowcem skrzyknie i maślanką,
Albo krzyżową kaszą żmudny zmierzch pożegna.
W zdartych brudnych gaciskach na twardym ślubanku
Cham — Nutritor Patriae sprości drętwe ścięgna.

Czasem mu się zwiduje wczasu chwilą rzadką,
Że ano komuś — nie dłań Bóg plonem darń posiał.
Czasem stera się bydlę w chudobnym wypadku
Wtedy ucztuje szczęściarz — ma mięso i rosół".

Nadmierne stosowanie rytmiki klasycznej ujemnie odbija się na wierszach Baranowicza. Odnowienie metafizyki, figur poetyckich i wersyfikacji unowocześni jego twórczość i ukaże nam w nim jednego z czołowych poetów chłopskich.

Liryka Nardellego[3]) tak pod względem faktury, jak i treści świadczy o dobrej znajomości wsi. Zastosowanie nowych środków ekspresji poetyckiej przy wyrażaniu tendencji rozwojowej włościaństwa

[2]) Biblioteka „Kuźnicy", t. II. *Jan Baranowicz. Pieśń o jaworowym krzaku.* Katowice, 1938.

[3]) *Zdzisław Nardelli. Świt na nowo.* Warszawa, F. Hoesick, 1938.

i jego psychiki, jest dowodem odnalezienia przez poetę właściwej drogi. Krajobraz wiejski, który znalazł tak wybitnych piewców w osobach czołowych awangardzistów (Czechowicz, Piętak) jest także u Nardellego pięknie rozkwitającym tematem. Wbrew twierdzeniu Przybosia (o czym niżej), Nardelli właśnie za pomocą kombinacji uzyskuje świeże ładne zwroty („jawory karcą łąkę” i inne) wyrażeniami realistycznymi najlepiej oddając rzeczywistość.

W arytkule „Nie o autentyźmie, lecz do autentystów” Przyboś wystąpił przeciw „kombinatorom”, uważając, iż takie mechaniczne budowanie wiersza jest przeciwieństwem fantazji, zwalnia bowiem twórcę od konstruowania wizji. Twierdzeniu Przybosia przeczą fakty.

Rzeczywistość jest bowiem taka, że najbardziej irracjonalne ujęcie tworzywa (tutaj częściowo ma słuszność Czernik — autor artykułu „Forma i treść”, nie Czernik - redaktor „Okolicy Poetów”), czy raczej irracjonalne, metaforyczne (metafora — łączenie dwóch wyrażeń pojęciowo odległych) konstruowanie pewnych strzępów świata widzialnego, jest odbiciem zniekształconym świata realnego; szczególnie przy stosowaniu pojęć oderwanych (peiperyzm) można pod takie montaże podstawić pewne realne wartości. Co więcej, konstruowanie pewnych obrazów dookoła jakiegoś kręgosłupa ideowego (wizja) doprowadzi do stworzenia wiersza. Tym się różni Peiper - abstrakcjonista od Przybosia - konstruktywisty wizualnego, czy Czechowicza - dźwiękowego wizualisty.

Nowe książki

„MŁODE POKOLENIE CHŁOPÓW”*)

Dyr. Państwowego Instytutu Kultury Wsi, dr. Józef Chałasiński na podstawie życiorysów młodzieży wiejskiej zrzeszonej w różnych organizacjach np. Wiciach, Strzelcu, K. S. M., P. R. i innych napisał pracę p.t. „Młode Pokolenie Chłopów”.

Gdy mamy przed sobą książkę Chałasińskiego z myślą by o niej coś pisać — odczuwamy pewien lęk, a zarazem radość. Lęk, by nie napisać czegoś co w niewłaściwy sposób odtwarzałoby myśl autora. Radość, że wreszcie zaczęły się poważne studia nad społeczną stroną wsi polskiej i to do tego podjęte przez instytucję państwową.

Dodać należy, iż autor „Młodego Pokolenia Chłopów” wykonał pracę ogromną. Opracowanie tysiąca kilkuset życiorysów, o bardzo wielkiej nieraz rozpiętości, z których wiele trzeba było odszyfrować — zdaje się — zajęło spory szmat czasu. Nie zawsze w poczynaniach tego rodzaju z wysiłkiem osiągane są proporcjonalnie rezultaty. Sądzimy, że w tym wypadku, nie może w tym względzie powstać żadna wątpliwość. Autor osiągnął zamierzony cel.

Na podstawie życiorysów młodego pokolenia wiejskiego, jak i znajomości współczesnej wsi, przedstawił ją taką, jaką ona jest w rzeczywistości. Przedstawił wieś, która budzi się z odrętwienia, wkracza na nowe drogi, które nie wszędzie i zawsze są gotowe, a które przeważnie przez nowe formy życia zbiorowego, jakimi są koła młodzieżowe, odnajduje się.

Wieś budzi się! W jaki sposób? Gdyby chcieć odpowiedzieć na to pytanie jednym słowem — to przez oświatę. Do którego z życiorysów nie zajrzymy, niemal zawsze, niezależnie od różnic ideologicznych reprezentowanych przez autorów, należących do rozmaitych organizacji, spotykamy się niemal z kultem książki; piszą więc, że książka to jedyny wychowawca — wówczas, gdy warunki życiowe układały się jak najgorzej, gdy traciło się równowagę myśli, zwątpienie ogarniało autora życiorysu, gdy przychodził punkt kulminacyjny cierpień i zawitała myśl samobójstwa... znów książka wychowawca przypomniała, że nie tylko on jest tym który cierpi.

Drugim momentem zasadniczym, występującym w życiorysach to niejako hasło — organizować się. Z poszczególnych kartek życiorysów przebija wiara, że tylko tą drogą można będzie wydźwignąć wieś z jej dotychczasowej niedoli.

W ogromnej ilości życiorysów, jako specjalna forma organizacji o charakterze gospodarczym, to P. Rol., które powstaje przy organizacjach o charakterze bardziej ogólnym.

Młode pokolenie chłopów mówi, że tylko przez oświatę, organizację, podniesienie kultury rolnej wywalczy sobie inne stanowisko, aniżeli je dziś posiada.

Wielu autorów podkreśla, że chłop dopiero zaczyna myśleć... Młode pokolenie wiejskie ze swym stosunkiem do najbardziej żywotnych problemów, nurtujących społeczeństwo, musi zawstydzić tych, którzy chcą frontem do wsi...

Wybiegło ono już myślą z ciasnych opłotków rodzinnych wiosek. Myśli kategoriami ogólnymi, posiada takie wyrobienie społeczne, że innych uczyć może. Boryka się jednak na każdym kroku z przeciwnościami: brakiem książki, pieniędzy, by ukończyć szkołę rolniczą, czy Uniw. Lud.; nie śmie marzyć o Uniwersytecie, a jedynie skarży się na nieludzkie warunki, by brak pieniędzy mógł być przyczyną niemożności kształcenia się. Uczyć powinien się każdy, kto ma zdolności i chęci.

Dziedzina poglądów społeczno-politycznych, Mł. Pok. Chłop., to trybuna parlamentarna, z której ludzie pracy, a jednocześnie prawi obywatele, — wiosna Nowej Polski, wołają do państwa, jako czynnika nadrzędnego, by bardziej zainteresował się losem wsi, by dopomógł jej do wydźwignięcia z jej nieszczęsnych warunków. Ale nie są to głosy rozpaczy. Przeciwnie, bije z nich siła i wiara głęboka, że wbrew wszelkim przeciwnościom swą wielką pracą zrealizują przyświecającą im ideę.

„Jak się nie przeżył Chrystianizm, tak i demokracja nie... — pisze w nr. 1386-163 „Wici” z pow. Częstochowa. Nie chcemy rewolucji, bo niszczy państwo, nie wyzabijamy również krzywdzicieli naszych dzisiejszych, boć są ludźmi, a my chrześcijanami, którzy mają miłować nieprzyjacioły swoje. My idziemy drogą ewolucji, wolno krok za krokiem, nie wracając z drogi... idziemy i pójdziemy aż do zwycięstwa, a przez to do silnej Polski, Nowej, chłopskiej Polski, a co chłopskie to twarde, nieugięte i silne. Polska chłopska obejmuje pod swoje skrzydła wszystkich nie krzywdząc ich... Przed naszym chłopskim, wiejskim potokiem każda tama musi pęknąć, wieś polska już się obudziła”.

„Pod sztandarem koła młodzieży wiejskiej, pisze dr. Chałasiński, przy którego poświęceniu chrzestną matką była Rodziewiczówna, zaczyna się budzić nowa siła społecznego młodego chłopskiego pokolenia, coraz dumniej chłopskość swą podkreślająca, choć wciąż jeszcze nie zauważona dziś tak, jak niegdyś w historii

Hucę, którzy dotychczas znali tylko „swoją ścieżkę do dworu”, odkryli już drogę do szkoły rolniczej i własną ścieżkę dla samych siebie torować zaczynają.

---

*) Warszawa, 1938. Państw. Inst. Kult. Wsi.
Tom I Społ. podłoże ruchów młodzieży wiejskiej;
Tom II Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej.

Jestem chłopem z krwi i kości Polakiem — pisze z dumą nr. 609/817. M. W., sąsiad Rodziewiczówny, osadnik polski na Polesiu i przodownik P. R. — należę do związku M. W. „Celem mojego życia najwyższym — pisze 1501/252 Z. M. W. z pow. Włodawa — jest „być chłopem". — Ja swego chłopskiego pochodzenia i miana nie pomieniałbym na żadne szlachectwo, czy państwo, czy lekki kawałek chleba, dany mi z łaski, bym odstąpił w zamian swych przekonań i dążeń".

To też nic dziwnego, że dr. Chałasiński mówi o życiorysach: „Materiał, jaki napłynął na ten konkurs, przedstawia tak głębokie przeobrażenia wsi, tak szybkie jej społeczne dojrzewanie, tak niezmierną tężyznę młodego pokolenia chłopskiego i jego ogromny intelektualny i praktycznościowy postęp, że zmusza do rewizji stosunku do współczesnej rzeczywistości chłopskiej. I albo inteligencja polska rewizji tej dokona, albo znajdzie się poza nawiasem najważniejszego procesu społecznego Polski współczesnej, jakim jest formowanie się warstwy chłopskiej, świadomej swoich praw i siły i z rosnącym poczuciem własnej potęgi, przejmującej świadomie na siebie odpowiedzialność za przyszłe losy Polski".

Tworząc nowe wartości, nie zwraca się już młode pokolenie do dworu, który do dziś nie zrozumiał, czy nie chce zrozumieć, dokonywujących się przemian społecznych na wsi. Dowodem tego niezrozumienia jest przytoczony przez dr. Chałasińskiego artykuł w księdze pamiątkowej na 75-lecie „Gazety Rolniczej" w 1938 r. p. t. „Dynamika wsi polskiej po odzyskaniu niepodległości państwowej". Oto, co mówi autor artykułu: „Otóż nie ulega wątpliwości, że kultura szlachecka stanowi jedyną historyczną koncepcję kulturalną polską. Chłop, to jeszcze właściwie znak zapytania — niestety, ciągle znak zapytania. Niechże kultura chłopska będzie trochę inną, twardszą, niż nasza, ale niech ma oddech szeroki i głęboki, niech nie ugrzęźnie w kiełbasie i wódce, i niech to nie będą synonimy ojczyzny! A podobne niebezpieczeństwo w moim przekonaniu grozi i jest bardzo poważne".

Dr. Chałasiński spokojną, ale jak treściwą daje odpowiedź na tego rodzaju wywody: „Ten stosunek do chłopa utrzymuje się w ziemiaństwie przez wieki, tłumaczy nam nie tylko wiele najcięższych problemów społecznych Polski Współcz., lecz także wiele współczesnych narodowo - politycznych problemów kresowych. Dzisiejszy stan kulturalny kresów z ich wewnętrznymi konfliktami, to niezbity przykład niezmiernie słabego promieniowania kultury szlacheckiej na ludność tubylczą".

„Kultura szlachecka" nie jest znakiem zapytania. Mimo całego jej znaczenia w rozwoju narodu polskiego w przeszłości, wiadomo, czym była i czym jest dla chłopa. Stosunek tej szlacheckiej kultury tłumaczy nam źródła i znaczenie młodo-chłopskiego ruchu, wyrastającego w potężną siłę społeczną, nie żeby niszczyć, ale żeby dawny szlachecki egoizm i egocentryzm zmusić do podporządkowania się interesom całej Polski".

Zaledwie kilka charakterystycznych momentów pozwoliliśmy sobie przytoczyć ze wspomnianej pracy. Nie sposób po prostu omówić tę kopalnię problemów, poruszonych przez życiorysy i wnioski, wyciągane przez autora.

Jedno, naszym skromnym zdaniem, jest pewne, że dr. Chałasiński swą pracą przysłużył się: Nauce, Państwu i Wsi. Dlatego też jeszcze powrócimy do omawiania „Mł. Pok. Chł." w następnym numerze *„Zagonu"*. *Wł. Kurkiewicz*

CHŁOPSKA KULTURA

Autor tej niewielkiej broszury, wpatrując się w przeszłość, a jeszcze bardziej obserwując teraźniejszość, stwierdza bardzo poważne, nowo narastające wartości kultury chłopskiej. Przeciwstawia on przy tym kulturę chłopską t. zw. „kulturze ludowej". Jakkolwiek bowiem na temat kultury ludowej napisano tomy całe, nie zdefiniowano jej istoty, „nie wyznaczono jej roli odpowiedniej i nikt nie umie sobie zdać sprawy, na co się ona przyda, czy jest dobra, czy zła".

Zbiory etnograficzne Kolberga, opracowania Bystronia i Moszyńskiego, nie ułatwiają tu bynajmniej sytuacji. To też nic dziwnego, że autor, idąc po takiej linii rozumowania, widzi w kulturze ludowej pewien dorobek, dziś nie mający wielkiego znaczenia, „dogorywa na bruku miejskim (kultura ludowa), a wieś się jej wypiera — budując rzetelnej kultury chłopskiej gmach".

I tak np. zdecydowanie negatywny jest stosunek autora do wierzeń, śpiewków i zwyczajów, które wciągnięto na „ołtarz kultury ludowej". Są to bowiem te wartości, do których wieś sama już dziś w b. wielu przypadkach odnosi się nieprzychylnie. Dowodem zaś nowej, rodzącej się kultury chłopskiej jest przedewszystkiem ta olbrzymia ewolucja, jaką chłop przeszedł w ciągu niezbyt wielkiego okresu czasu — ostatnich lat dziesiątków.

Jeśli bowiem — Wacław Berent — w powieści swej „Ozimina" z czasów rewolucji 1904-5 r. przedstawia nam chłopa, który wchodzi do chaty, chwaląc Boga, a następnie słucha pięknie wypowiadanych myśli, sam głosu nie zabierając, gdyż jest niemym — Jędrzejem Niemstą, to jak wiele zmieniło się od tego czasu. Ten, który w ciągu wielu wieków milczał — przebudził się. Świadczy o tym rok 1920, choć i przedtym przelewał krew za ojczyznę.

A czy chłop-żołnierz, konający na polach Radzymina w pamiętne dni sierpniowe, ostatkiem sił pytający *prezesa Rządu Obrony Narodowej:* „Obywatelu Prezydencie, to co ty mówisz, nie jest jeszcze wszystko, ja się do ciebie zwracam z zapytaniem, czy nam, chłopom, możesz dać zapewnienie, iż nasza krew nie będzie zmarnowaną, czy wolności źli ludzie nie wezmą".

Czy nie jest to przykładem głębokiego patriotyzmu i równocześnie kultury politycznej?

W r. 1919 w walkach nad Obrą, staczanych przez 56 pułk piechoty, w przeddzień walki do jednej z pobliskich wiosek powrócił z wojska szeregowy Jęsiek, zmęczony marszem i trudami, nie usłuchał w pierwszej chwili hasła powstańców. Wówczas matka powiedziała mu:

„Co ty sobie myślisz, że ja ciebie trzymać będę w domu, kiedy inni walczą za ojczyznę". Jęsiek powrócił do szeregów i zginął. Matka na słowo pocieszenia, skierowane do niej przez księdza, odpowiedziała: „Dumna jestem, żem mogła ojczyźnie oddać, co miałam najdroższego".

Premier Składkowski w r. 1936 przyznał, że zachowanie się chłopek w czasie walk jest dowodem najwyższej kultury.

Skoro więc chłop oddaje w pełni zrozumienia swoje życie dla ojczyzny — mówi autor — to winien ponosić odpowiedzialność za to, co się w niej dzieje...

Tym bardziej dziś, gdy jest zorganizowany i woła przez usta chłopa z Nowosielec, Słysza, na kopcu bohatera chłopskiego Michała Pyrza: „My, chłopi, chcemy być podporządkowani, aby chłop miał prawo w Polsce trzymać w swoich twardych dłoniach sztandar państwa polskiego.,. — nikt nie ruszy granic Polski, nad których całością czuwają miliony ludu polskiego". Ta świadomość i poczucie swej wartości i grupy, do której się należy, pozwala Młodożeńcowi wołać: „od dołu do góry, wszerz i wzdłuż biegną linie chłopskiego planu, który się rodził wiekami w masach wiejskich, który dojrzewał w morzu krzywd i poniżenia, który jaśniał w słonecznych pragnieniach człowieka ziemi... chłopi wejdą w politykę i wycisną na niej znamię swej rzetelności. Chłopi wejdą w gospodarkę społeczną i uczynią z niej narzędzie sprawiedliwości. Chłopi wejdą w naukę i technikę, aby je nawrócić do usługi gromadom ludzkim.

Uwagi nad krzepnącą kulturą wsi — *Jagła Michał* Poznań, 1938, str. 48.

Chłopi wejdą w sztukę, aby wzniecić radość. Jan Wiktor zaś w „Orce na ugorze" pisze: „dzisiaj chłop żywi chlebem, przyjdzie czas, że pożywi się nie samym chlebem, bo inna ziemia całkiem się wyjałowi.

Może trzeba będzie Polskę przeorać chłopskim pługiem".

Organizacje oświatowo - rolnicze, rolniczo-gospodarcze, potężne związki młodzieży wiejskiej — to wszystko dowody nowej, rodzącej się kultury chłopskiej.

Jako jeden z dowodów narastania tych wartości, niech służy fakt: patron Jackowski, organizator Kółek rolniczych w Wielkopolsce, na jednym ze zjazdów takiego kółka rolniczego płakał jak dziecko, widząc, jak chłopi przemawiają, jak dyskutują, jak rwą się do roboty. Płakał z radości, że praca jego wydała owoce. Na miejsce jego weszli kierownicy chłopi, którzy nadal pomyślnie prowadzą jego dzieło.

Walka o swe prawa, jaką stacza dzisiejsza wieś, jest również dowodem zdrowej kultury chłopskiej, opartej na całym splocie wartości reprezentowanych przez człowieka wsi:

1) nierozerwalnym jego związku z ziemią,
2) zmyśle rzeczywistości,
3) łączności z przyrodą,
4) wysokim poziomie moralnym,
5) przywiązaniu do polskości,
6) tęsknoty do wspólnego współżycia,
7) pożądaniu oświaty —

daje to gwarancję wysokiej wartości tej nowej kultury.

„Tworząca wieś — ta, która idzie, która dokształca się, poczyna próbować swoich sił i która siły swoje wyzwala — to przyszłość kultury narodowej"

Praca ta o charakterze popularnym, rzuca nam bardzo cenne uwagi na poruszany temat. Zasługuje więc w zupełności, aby zapoznała się z nią nietylko inteligencja wiejska, ale cała wieś.

Wł. Kurkiewicz

B. Czerwiński — Polityka finansowa spółdzielni spożywców w różnych krajach. W-wa 1938 r. str. 110 r. str. Nakładem Wydawn. „Społem" Zw. Spółdz. Spożywców R. P.

W pracy swojej poruszył autor b. ciekawe, a na ogół mało znane zagadnienie polityki finansowej spółdzielczego ruchu spożywców. Zagadnienie to stojące wprawdzie bezpośrednio przed kierownictwem każdej spółdzielni, żywo ją interesujące i wymagające właściwego rozwiązania, nie znalazło jednak dotychczas szerszego ujęcia w polskiej literaturze spółdzielczej, podobnie zresztą jak i w piśmiennictwie naukowym wogóle.

Książka ta omawia jak wskazuje jej tytuł — przyjęte i stosowane przez poszczególne ruchy spożywców podstawy i zasady ich polityki finansowej. Chodzi bowiem o stwierdzenie czy polityka finansowa ruchu spożywców odpowiada swemu celowi, to jest czy daje ona ruchowi swobodę działania i podstawy do dalszego rozwoju, czy jest prowadzona umiejętnie w oparciu o zdrowe podstawy kapitałowe i metody handlowe, a dalej czy przejawia ona w różnych krajach pewne wspólne tendencje. W praktyce, zdaniem autora, streszczałoby się to do umiejętnego zbierania funduszów i gospodarowania nimi, a następnie, w zależności od charakteru tych funduszów — do ich przezornego, najwłaściwszego i celowego lokowania, oczywiście wszystko pod kątem widzenia interesów spółdzielni, utożsamiających się z interesami członków.

Na podstawie przeprowadzonych badań, opartych na wynikach uzyskanych przez poszczególne ruchy w 1935 r., można przede wszystkim stwierdzić, że przyjętymi powszechnie wytycznymi pracy ruchów są zasady i metody roczdelskie. Jeśli są pewne odchylenia od tych zasad i metod, to są one

podyktowane koniecznością dostosowania się do istniejących na danym terenie warunków wewnętrznych. Niemniej mimo oddziaływania tych różnych czynników jest jednak wspólny rys charakterystyczny dla wszystkich ruchów, mianowicie dążność do budowy mocnych finansowo stowarzyszeń — spółdzielni, własnymi środkami, własnymi siłami. Kapitałów niezbędnych dla pracy spółdzielni dostarczają głównie członkowie a udział obcych kapitałów, do których zresztą zaliczane są również i kredyty spółdzielcze .hurtowni i banków spółdzielczych .w większości ruchów nie przekracza obecnie 1/3 wszytkich kapitałów. Spółdzielcza zasada samopomocy, a w związku z tym samowystarczalności, liczenia tylko na własne siły, znajduje powszechne prawie zastosowanie, a niektóre ruchy jak np. ruch angielski już ją całkowicie osiągnęły.

Książka ta w sposób przejrzysty i fachowy omawia następnie metody zbierania kapitałów niezbędnych dla pracy spółdzielni, gospodarkę tymi kapitałami oraz kwestię utrzymania płynności i wypłacalności. Podając szereg porównań i zestawień cyfrowych praca ta — rzec można — jest dawno oczekiwanym podręcznikiem dla członków władz spółdzielni. Znajdą oni w niej odpowiedź na szereg bieżących zagadnień praktyki finansowej, znajdą wypróbowane gdzieindziej metody postępowania lub też za przykładem innych zaniechają nieprzezornych posunięć. Również winna się ona znaleść w rękach wszystkich tych, którzy interesują się losami spółdzielczości spożywców za granicą, bowiem daje ona nie tylko przekrój obecnej sytuacji ruchów, ale charakteryzuje również zagadnienia, przed którymi stoją te ruchy i które powinny znaleść rozwiązanie w przyszłej działalności tych ruchów.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Zygmunt Mysłakowski — „Totalizm a kultura". Kraków, Spół. Wyd. „Czytelnik", 1938.

Bolesław Leśmian — „Dziejba leśna". Wyd. Mortkowicza, 1939 r.

Franciszek Surówka Brzegowski — „Legenda Frasobliwa". W-wa, 1938 r. — F. Hoesick.

„Akordy". (Jednodniówka Literatów Ludowych). Wydana nakładem Autorów w Jaśle.

Chłopi na papierze...

(dokończenie ze str. 9-ej)

(dokończenie ze str. 9-ej)

W końcu ubiegłego roku odbyło się posiedzenie Państw. Rady Oświecenia Publicznego, na którym prezes „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi" Prof. Dr. Franciszek Bujak wygłosił dłuższe przemówienie o ważniejszych postulatach wsi w dziedzinie szkolnictwa. Przemówienie to zamieszcza nasz bratni organ „Wieś i Państwo". Przytaczamy tu najważniejsze momenty:

„Oświecony wieśniak to dobry producent środków żywnościowych i równocześnie wydatny konsument dóbr materialnych, służących do zaspokojenia potrzeb jego warsztatu pracy oraz osobistych potrzeb całej jego rodziny — to chłonny spożywca dóbr duchowych i uczestnik kultury narodowej; oświecony wieśniak — to wreszcie sprawniejszy żołnierz i ofiarniejszy obrońca ojczyzny.

Bez szybkiego wzrostu i oświaty chłopa nie może być mowy o dopędzeniu przez Polskę innych narodów i dotrzymywaniu im kroku w postępie, a wobec tego nie ma także mowy o bezpiecznym trwaniu niepodległego państwa, a nawet o istnieniu narodu w naszych warunkach.

Pogląd ten, niezliczoną ilość razy wypowiadany powszechnie uznawany w teorii, niestety jest w praktyce jako oklepany komunał zbyt często zaniedbywany.

Lud polski garnie się do oświaty w sposób wręcz żywiołowy. W najżywotniejszym interesie państwa leży dopomóc mu w tym jak najwydatniej. Wysunięcie zasady, że do przyjęcia do służby państwowej, a nawet do osiągnięcia stopnia kaprala w wojsku czy czeladnika w rzemiośle potrzeba wykazać się świadectwem ukończonej szkoły -7 klasowej powszechnej, domaga się od Ministerstwa jak najszybszego upowszechnienia szkoły powszechnej III-go stopnia ogółowi ludności wiejskiej, tym bardziej, że dostęp młodzieży wiejskiej do szkół średnich i wyższych został tak mocno ograniczony. Tempo wykonania rozbudowy szkolnictwa powszechnego winno być przyśpieszone.

Już teraz liczne gromady same się opodatkowują, nie czekając na decyzję rad gminnych, aby zbudować w tym celu nowy lub rozszerzyć istniejący budynek szkolny. Tym czasem organizuje się po wsiach samorzutnie różne kursy dokształcające przy udziale nie przyjętych do szkolnictwa nauczycieli lub nie przyjętych do szkół wyższych maturzystów.

Ze zdumieniem czytałem w „Rolniku Polskim", że w pow. wadowickim odbyło się w ubiegłym roku szkolnym około 30 takich kursów".

W dalszym ciągu swego przemówienia położył prof. Bujak nacisk na rozwój szkół przysposobienia rolniczego. Natychmiastowej pomocy wymagają również szkoły dla gospodyń wiejskich, bo one głównie opiekują się hodowlą, na której od dawna opiera się byt gospodarstw włościańskich i nasz bilans handlowy. W tym kierunku powinny iść również wysiłki samorządów powiatowych. Życzliwa opieka należy się uniwersytetom, które wychowują młode chłopskie pokolenie.

Do programu dwóch ostatnich lat 7-klasowej szkoły powszechnej na wsi należało by włączyć naukę rolnictwa, dopóki nie powstaną gminne szkoły przysposobienia rolniczego.

Analfabetyzm powrotny na wsi wyrasta nie tylko z biedy, ale i z niskiego stopnia organizacynego szkolnictwa wiejskiego.

Szkoły średnie należałoby jak najszybciej udostępnić młodzieży wiejskiej przez zniżenie opłat. Jeśli chodzi o szkoły akademickie, to zbytnie ich skoncentrowanie, jest z punktu widzenia wsi wadliwą organizacją szkolnictwa.

Z życia organizacji

Poniżej zamieszczamy sprawozdania z zebrań organizacyjnych nowo - powstałych Kół Zrzeszenia, oraz sprawozdania z działalności powstałych uprzednio placówek Zrzeszenia. Sprawozdania te są dowodem stale postępującego rozwoju naszej organizacji i przyjmowania się jej idei we wszystkich zakątkach kraju.

Koło w Borysławiu

Koło to zorganizowane z inicjatywy kol. Dr. Stepka Władysława rozpoczęło swoją działalność od zbierania wśród członków odpowiednich funduszów dla zaspokojenia potrzeb kształcącej się w miejscowych zakładach naukowych młodzieży wiejskiej.

Program pracy Koła zakreślony został szeroko, obejmując zasięgiem szereg problemów życiowych w odniesieniu do najbliższego środowiska wiejskiego.

Pracami kieruje nowo - wybrany Zarząd w osobach:
Prezes — **Dr. Stepek Władysław**
Wiceprezes — **Stączek Stanisław**
Wiceprezes — **Dołęga Józef**
Sekretarz — **Partyka Edward**
Skarbnik — **Inż. Wójcik Józef**
Zast. sekret. — **Małuszówna Zofia.**
Zast. skarb. — **Wierdak Jan**

W skład komisji Rewizyjnej wchodzą: **Inż. Wojnar Józef, Mucha Wojciech i Pietniewicz Józef.**

Placówce naszej najbardziej wysuniętej na południowo - wschodnią część kraju życzymy z całego serca pomyślnych wyników pracy.

Koło w Sandomierzu

W dniu 1 grudnia 1938 r. odbyło się zebranie organizacyjne na którym kol. **Trębski Jan** zapoznał zebranych z celami Zrzeszenia.

Następnie kol. **Niedbalski Stanisław** wygłosił referat na temat roli inteligencji wiejskiej, podkreślając znaczenie Zrzeszenia w dzisiejszych ciężkich warunkach dla wsi.

Z kolei postanowiono powołać do życia Koło Powiatowe i wybrano Zarząd oraz Komisję Rewizyjną w osobach:
Prezes — **Niedbalski Stanisław**
Wiceprezes — **Billowa Irena**
Wiceprezes — **Kołacz Józef**
Sekretarz — **Mgr. Samsonowicz Julian**
Zast sekret. — **Inż. Kłosowicz Wanda**
Skarbnik — **Łaszcz Konrad**
Zast. Skarbnika — **Bogdanowicz Eugeniusz**
Komisja Rewizyjna: Dyr.**Piątkiewicz Franciszek**, kier **Sakowicz Helena**, rolnik **Adamczyk Jan.**

Ustalony przez Zarząd Koła plan pracy idzie po linii:

1) Zjednywania dalszych członków dla Zrzeszenia, 2) Zaopiekowanie się biedną młodzieżą szkolną ze wsi na terenie Sandomierza, 3) Organizowania dla tejże młodzieży pogadanek, odczytów i tp. celem wyrobienia w niej poczucia własnej wartości i godności, oraz utrwalenia łączności ze wsią,

4) nawiązania kontaktu z inteligencją pochodzącą z powiatu sandomierskiego, celem wciągnięcia jej do współpracy; 5) przeprowadzenia rejestracji inteligentnej młodzieży wiejskiej pow. sandomierskiego, pozostającej bez pracy, celem zaopiekowania się nią i dopomożenia w znalezieniu pracy, 6) organizowania miesięcznych zebrań świetlicowych dla członków Koła, celem związania się z ideologią Zrzeszenia i zapoznania z postępami prac Zarządu; 7) rozpowszechniania organów Zrzeszenia, tj. mies. **„Zagon"** oraz **wyd. „Wieś i Państwo":**

Utworzona przy Zarządzie sekcja kulturalno - rozrywkowa w składzie kol. kol.: **Jerki Klemensa, Lipca Feliksa, Mroczka Zygmunta, oraz Mgr. Samsonowicza Juliana** — ma za zadanie organizować odczyty, przedstawienia i tp. imprezy związane z kulturą wsi.

W dniu 15. XII 38 r. Zarząd urządził w sali kina „Polonia" pierwszy odczyt p.t. **„W lodach morza Białego"**, który to odczyt wygłosił znany podróżnik i badacz naukowy, uczestnik wyprawy w okolice polarne p. Inż. **Czesław Centkiewicz.** Dochód z odczytu przeznaczono na **„Fundusz stypendialny"** Koła.

Koło w Kielcach

Zebranie organizacyjne zwołane przez kol. Inż. **Borzęckiego Stanisława** na dzień 8 grudnia 1938 r. odbyło się pod przewodnictwem kol. Dra **Kaweckiego Zbigniewa.** Zebranie zagaił dłuższym przemówieniem kol. **Inż. Borzęcki Stan.** wyjaśniając cele i żądania w organizacji. Stan Zrzeszenia i plan pracy na r. 1939 przedstawił przybyły z Warszawy wiceprezes Zarządu Głównego kol. **Winc. Bryja.**

Wybory władz koła dały następujące wyniki.

Zarząd:

Prezes — **Inż. Borzęcki Stanisław**

I wice prez. — **Kuśniewski Apolinary**

II wice prez. — **Dr. Kawecki Zbigniew**

Sekretarz — **Prof. Rassak Jan**

Zast. sekr. — **Samolejowa Olga**

Skarbnik — **Chabier Władysław**

Zast. Sekret. — **Prof. Czapla Paweł**

Komisja Rewizyjna: **Baziak Stanisław, Czekaj Edward, Pewnicki Stanisław.**

Program pracy ustalony przez Zarząd Koła przedstawia się następująco: 1) Zorganizowanie jeszcze w b. roku szkolnym bursy dla uczniów niezamożnych rodziców ze wsi, uczęszczających do szkół średnich w Kielcach; 2) Wpływanie na wiejskie środowisko przez odczyty, imprezy o charakterze rozrywkowym i tp. w kierunku przychylnego urabiania umysłów dla spraw wiejskich; 3) Zadzieżgnięcie sciślejszych węzłów współżycia między członkami Koła, przez urządzanie wspólnych zabaw, wycieczek, odwiedzanie organizacyj wiejskich, urządzanie przedstawień; 4) Nawiązanie kontaktu z

istniejącymi już Kołami Powiatowymi Zrzeszenia w woj. kieleckim i zakładanie nowych Kół; 5) Popieranie własnego organu „Zagon” przez zjednywanie mu nowych prenumeratorów.

Według otrzymanych ostatnio wiadomości, Zarząd Koła nawiązał kontakt z **T-wem Przyjaciół Młodzieży Szkolnej** w Kielcach, aby wspólnymi siłami przystąpić do założenia bursy. Zebrano również dane co do ilości uczniów ze wsi uczących się w zakładach naukowych w Kielcach (68) a potrzebujących koniecznej pomocy i opieki.

W dniu 22 stycznia Zarząd Koła urządził „Opłatek” koleżeński, z którego dochód przeznaczono na akcję pomocy dla młodzieży szkolnej.

Wszystkich czytelników „Zagonu”, zam. na terenie pow. kieleckiego prosimy o nawiązanie kontaktu z Zarządem Koła i współpracę nad realizowaniem wytyczonego programu. Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem sekretarza Koła, kol. Prof. **Rassaka Jana, Kielce, ul. Szeroka 30 m. 4.**

Koło w Wilnie

W dniu 14 grudnia 1938 r. powstało Koło w Wilnie. Na zebraniu organizacyjnym, które odbyło się w sali Stowarzyszenia Techników Polskich, przy ul. Wileńskiej 33, kol. **Czesław Beńjaszewicz** z upoważnienia Zarządu Głównego zagaił zebranie, witając zebranych i dziękując im za okazanie gotowości współpracy w szeregach Zrzeszenia dla dobra wsi i ludu. Na przewodniczącego zaproszono p. prof. Uniw. S. B. Dr. **Ludwika Chmaja.**

Następnie kol. **Piotr Szarejko** wygłosił referat p.t. „Cele i zadania inteligencji ludowej”. Prelegent w źródłowo opracowanym referacie przedstawił niedole warstwy chłopskiej w Polsce na przestrzeni od XV —XIX wieku uzasadniając, że jedną z głównych przyczyn upadku Rzplitej było niedocenianie przez szlachtę chłopa polskiego i stałe spychanie go do rzędu „przedmiotu”. Nawiązując do czasów dzisiejszych, kol. **Piotr Szarejko** nakreślił cele i zadania inteligencji ludowej jak następuje:

„Nakazy chwili obecnej zrealizowały myśl zorganizowania się inteligentów pochodzenia wsiowego. Od chwili zarejestrowania, **Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi** poczęło szybo wzrastać liczebnie, co stanowi niezbity dowód tego, że podłoże pod jego rozbudowę stworzyło samo życie, że cele jego oparte o apolityczny charakter znalazły uznanie w szerokich kołach inteligencji ludowej.

Podstawowym zadaniem młodej organizacji jest walka, której przewodzi prof. **Bujak Franciszek** o wydarcie inteligentów — synów wsi miastu, oraz o to, by przekonać cały myślący ogół polski, że fundamentem rolniczej Polski winna być warstwa chłopska.

Za daleko w tyle została Polska za Europą Zachodnią, by dziś tkwić w bezczynności. Hasła rzucone przez kogokolwiek w stylu „Frontem do wsi”, „Podciągnąć Polskę w zwyż” mają wtedy tylko wartość realną, gdy zacznie je realizować gromada dzielnych i ideowych ludzi, wówczas nabiorą one głębszego znaczenia i znikną z napuszonych manifestacji i uroczystości. Kadrę społeczników musi wytworzyć **Zrzeszenie.**

W dzisiejszej polskiej rzeczywistości tempo i charakter życia kulturalnego i politycznego nadaje miasto, wieś jest biernym odbiorcą, jak gdyby słuchaczem radiowym kociej muzyki przeraźliwego, histerycznego miasta. W tych krajach, gdzie oświata ludowa głęboko przeorała psychikę chłopa, wieś daje państwu dobrych, rozumnych obywateli. Niesłychanie niski poziom oświaty ludowej u nas, powszechność analfabetyzmu na wsi, wysoka liczba dzieci poza szkołą, oraz znikoma ilość synów wsi studiujących na wyższych uczelniach zmusić winna **Zrzeszenie** do piętnowania takiego stanu rzeczy i do wpływania z jednej strony na czynniki kompetentne ,by zwiększyły inwestycje na cele oświatowe, z drugiej zaś do krzewienia zrozumienia znaczenia oświaty wśród ludności wiejskiej. Doraźne zakładanie burs dla uczącej się młodzieży szkolnej i fundowanie stypendiów podtrzymuje ducha wśród wsi i jej inteligencji, jednak nie rozwiązuje to zagadnień oświatowych w sensie pozytywnym. Ambicją Zrzeszenia jest wytworzenie w swoim gronie miłej i rodzinnej atmosfery, opartej na tradycjach przysłowiowego słowiańskiego współżycia, wzmocnienie silnie serca łączącymi więzami ideowymi, które koordynują wysiłki i pracę **członków Zrzeszenia.**

Zrzeszenie wreszcie opiera się na orkanowych wskazaniach, że: „jeśli masz być lekarzem, sędzią — staraj się zejść do dna nędzy ludzkiej, nie sądź win społecznych w jednostce, bądź wrogiem ran ciała i duszy, tęp je żarliwie, uzdrawiaj.

A będziesz inżynierem — nie buduj mostów w Chinach, miej ambicję ziemię swoją zabudować i zmożnić. Wiedz, że ty wydźwigujesz piersią ziemię swoją, swój kąt ojczysty — albo go hańbisz, poniżasz. Pierś twoja niech będzie przeto napięta, na najwyższy ton!

To winieneś Duchowi swojemu i Ojcom swoim”.

Postępowanie inteligencji ludowej według orkanowych wskazań stworzy podstawy pod Polskę, która musi przyjść.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: **Hryniewicz**, Prof. **Skupieński**, Prof. **Chmaj**, Inż. **Węckowicz i Beńjaszewicz**, akcentując, że najbliższym celem Zrzeszenia musi być konsolidacja wewnętrzna, szerzenie idei Zrzeszenia, werbowanie nowych członków oraz umożliwienie pracy naukowej dla młodzieży chłopskiej przez stworzenie **bursy** dla tej młodzieży i roztoczenie nad zdolną a niezamożną młodzieżą wiejską opieki przez Zrzeszenie.

Prof. Małkowski — jako prezes **„Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą”** w Wilnie podkreśla, że tak „T. O. M.” jak i Zrzeszenie w działalności swojej nie tylko nie powinno kolidować w pracy, a odwrotnie wytworzyć warunki jak najbardziej harmonijnej współpracy prowadzącej do celu.

W dalszym punkcie porządku obrad przeprowadzono wybory do władz Koła. Wybrano Zarząd w osobach:

1) Prezes — **Dr. Skupieński Franciszek,** Prof. Uniw. S. B
2) Wiceprezes — **Dr. Chmaj Ludwik** Prof. Uniw. S. B.
3) W.prezes — **Inż. Węckowicz Romuald** Red. Tyg. Rolnicz.
3) Sekretarz — **Beńjaszewicz Czesław** — rolnik.
5) Skarbnik — **Kowalczyk Piotr** — urzędnik B. P.
6) Zast. sekr. — **Piskorz Adam** — stud. Uniw. S. B.
7) Zast. skarb. — **Szarejko Piotr** — Stud. Uniw. S. B

Komisja Rewizyjna: Inż. **Cywiński Justyn, Walentynowicz Stanisław i Mączyński Józef.**

W wolnych wnioskach kol. Cz. Beńjaszewicz zaapelował do zebranych, ażeby wszyscy członkowie Zrzeszenia w Wilnie zaprenumerowali mies. **„Zagon”** i zjednywali nowych prenumeratorów, gdyż pismo to jako organ Zrzeszenia służy do rozszerzania i pogłębiania idei Zrzeszenia.

W okresie 3-ch tygodni istnienia Koła w Wilnie, zorganizowano **bursę** dla kilkunastu narazie studentów pochodzących ze wsi, oraz czytelnię, mieszczącą się w tymże samym domu. Jak się dowiadujemy, do Zarządu Koła Wileńskiego napływają stale zgłoszenia na członków ze wszystkich sfer miejscowego i okolicznego społeczeństwa. **Siedziba Zarządu Koła mieści się przy ul. Św. Filipa 1 m. 18.**

Zarząd Główny oraz Redakcja mies. „Zagon” przesyła kolegom, członkom Zrzeszenia Koła Wileńskiego serdeczne pozdrowienia i podziękowania za ofiarną pracę nad zorganizo-

waniem Koła i jednocześnie życzy owocnych wyników w realizowaniu zadań Zrzeszenia na Północno - Wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Koło w Gostyninie

Zorganizowało w b. sezonie zimowym 2 **Niedzielne Uniwersytety Ludowe:** w **Sannikach** i w **Sierakówku**. Otwarcie pierwszego miało miejsce w dniu 18 grudnia ub. r. w Sierakówku natomiast w dniu 8 stycznia br. Otwarcia dokonał prezes Koła, kol. mjr. s. s. **Hajzik Antoni**, wygłaszając przemówienie na temat działalności Zrzeszenia w ogóle, planu pracy Koła, oraz aktualnych zagadnień wsi.

Wykłady na uniwersytetach ludowych trwać będą do końca marca br. według następującego programu:

1) Rola i znaczenie Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół wsi, ref. mjr. A. Hajzik.
2) Zasady etyki katolickiej ref. ks. Helenowski.
3) Higiena osobista i otoczenia w środowisku wiejskim ref. Dr. T. Krzemiński.
4) Polska w dobie obecnej, jej położenie geograficzne i polityczne — ref. Nurkiewiczówna.
5) Choroby społeczne ref. Dr. T. Krzemiński.
6) Historia rozwoju kultury wsi — ref. St. Osica.
7) Potrzeba samokształcenia młodzieży i dorosłych ref. Kolano.
8) Zasady dobrego gospodarowania ref. Michał Wodziński.
9) Obrona narodowa i jej znaczenie ref. mjr. Hajzik Antoni.
10) Położenie gospodarcze Polski, bogactwa naturalne, wytwórczość i tp. ref. W. Ciećwierz.
11) Objawy chorób u zwierząt domowych — ref. Lek. wet. Bieniak.
12) Sadownictwo i ogrodnictwo — ref. Matuszyn.
13) Kasy Oszczędnościowe — ref. Nurkiewicz.
14) Samorząd terytorialny i gospodarczy — ref. Ochędalski.
15) Prawo administracyjne — ref. Br. Czaykowski.
16) Spółdzielczość gospodarcza — ref. Inż. Zaorski.
17) Potrzeba rozwoju rzemiosła na wsi — ref. Rojewski.
18) O. P. L. na wsi — ref. Instr. L. O. P. P.
19) Rola kobiety na wsi w życiu domowym i społecznym — ref. Kulińska.
20) Rola chłopa w obronie Państwa — ref. Prof. Gad Jan.
21) Hodowla bydła i trzody chlewnej — ref. St. Antoniak.
22) Mniejszości narodowe w Polsce — ref. Ks. Helenowski.

Wykłady odbywają się w niedzielę i święta w godzinach od 17 do 20-tej, w których chętnie i licznie bierze udział miejscowa ludność wiejska.

Zarówno organizatorom, jako też i wykładowcom w imieniu Zrzeszenia składamy serdeczne podziękowanie za tak pożyteczną i realną pracę dla dobra ludu wiejskiego. Zarządowi Koła Gostyńskiego życzymy dalszej tak owocnej pracy, jak dotychczasowa.

Koło w Nowym Sączu

Poza pracą propagandową na rzecz Zrzeszenia, Koło Nowosądeckie rozwija żywą działalność w kierunku zasilenia **„Funduszu Stypedialnego**, przeznaczonego na realizowanie zadań Koła. W tym celu ustalono program kilku imprez dochodowych, między innymi urządzenie — w okresie sezonu letniego — **Zjazdu Inteligencji Ludowej w Żegestowie - Zdroju**, połączonego z festynem i zabawą koleżeńską.

Nawiązano kontakt z Wydziałem Powiatowym i ustalono współpracę odnośnie zużytkowania sum z budżetów gminnych na cele stypendialne dla młodzieży szkolnej ze wsi.

Na dzień 11 lutego br. Zarząd Koła zwołał doroczne Walne Zgromadzenie Członków, po czym **w Sali Domu Strzeleckiego** odbędzie się uroczystość koleżeńska, na którą złoży się:

1) Przemówienie Prezesa Koła, kol. **Mgr. Krupy Józefa,**
2) Odczyt **Prof. Wzorka,** ,
3) Zebranie koleżeńskie przy „Opłatku".

Nadesłany nam program pracy Koła z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości, życząc Sz. Kolegom powodzenia w Ich zamierzeniach. Za żywe interesowanie się Zrzeszeniem dziękujemy serdecznie Prezesowi kol. **Mgr. Krupie, Ks. Dr. Jędrzejowi Cierniakowi, Dyr. Zielińskiemu, Prof. Grodkowskiemu, Dr. Maciakowi Fr., Insp. Wieczorkowi, prof. Wzorkowi** i wielu innym, którzy ofiarowali swą współpracę w Kole.

Koło w Poznaniu

Zarząd Koła komunikuje nam, iż ustalił sobie wytyczne swej pracy na okres najbliższych kilku miesięcy, a mianowicie:

a) Zwrócić się do **Wydziałów Powiatowych** na terenie tych powiatów, w których dotychczas niema Kół Zrzeszenia, aby samorządy te dopilnowały gminy w celu ustanowienia stypendiów gminnych w myśl okólnika Pana Premiera, a ponadto, aby Wydziały Powiatowe ze swej strony ufundowały tego rodzaju stypendia dla młodzieży szkolnej ze wsi.

b) Zwrócić się do instytucji i różnego rodzaju przedsiębiorstw, zwłaszcza związanych z rolnictwem o wstawienie w zamknięciach bilansowych odpowiednich funduszów na stypendia dla młodzieży wiejskiej.

c) Zorganizować akcję odczytową, celem propagowania celów i zadań Zrzeszenia. Do wygłoszenia pierwszych odczytów zaproszono p. Prof. **Pawłowskiego**, oraz Prof. **Wojciechowskiego.**

d) Uchwalono powołać do życia **„Wiejski Ośrodek Przysposobienia Gospodarczego"** w Poznaniu, który miałby na celu utworzenie bursy dla synów wsi pobierających naukę nie tylko w szkołach ogólno-kształcących, ale i zawodowych. Przy bursie mają być zorganizowane kursy dokształcające dla uczniów szkół handlowych i rzemieślniczych.

Komunikaty Zarządu Głównego

I. WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ POWIATOWYCH.

Celem umożliwienia delegatom szeregu nowo powstających Kół Powiatowych, wzięcia udziału w tegorocznym Walnym Zjeździe Delegatów — termin tegoż Zjazdu ustalony został na dzień 28 i 29 maja b.r. (Zielone Świątki). Zjazd odbędzie się w jednym z prowincjonalnych kół (Kraków lub Lwów) o czym jeszcze powiadomimy specjalnym komunikatem. W związku z tym, prosimy Zarządy Kół o: a) natychmiastowe zwołanie Walnych Zgromadzeń Członków (w myśl § 30 p. d. Statutu) oraz b) nadesłanie do Zarządu Głównego najpóźniej do dnia 31 marca r. b. sprawozdań z działalności, następnie wniosków (na Zjazd) oraz nazwisk delegatów, którzy z ramienia Koła wezmą udział w Zjeździe.

Do organizatorów nowo-powstających Kół zwracamy się z apelem o przyśpieszenie prac organizacyjnych tak, by do dnia 31 marca r. b. wszystkie Koła znajdujące się obecnie w stadium organizowania, zostały już utworzone.

Program i bliższe szczegóły Zjazdu Delegatów zostaną podane do wiadomości za pośrednictwem organu „ZAGON" lub też oddzielnym pismem.

II. WZYWAMY ZARZĄDY KÓŁ — w Krakowie, Piotrkowie, Ostrowcu Świętokrzyskim, Katowicach, Poznaniu do natychmiastowego nadesłania nam deklaracyj nowych członków, celem przyjęcia ich przez Zarząd Główny w poczet członków Zrzeszenia (§ 6, p. b Statutu).

III. ZWRACAMY SIĘ Z APELEM do Zarządów Kół, poszczególnych członków Zrzeszenia, sympatyków oraz czytelników naszego pisma o poparcie organizującego się pod patronatem Zrzeszenia „Wiejskiego Uniwersytetu im. Jana Kasprowicza na Harendzie" pod Zakopanem.

Udział wynosi zł. 10.— plus 2.— zł. wpisowe. Wpłaty należy przesyłać pod adresem skarbnika Komitetu Organizacyjnego tegoż uniwersytetu: p. STEFANIA KONIŃSKA, ZAKOPANE, UL. SIENKIEWICZA, WILLA „KRZYSINEK".

Listę ofiarodawców ogłaszać będziemy w każdym numerze organu „ZAGON".

SEKRETARIAT GEN. ZRZESZENIA

Na Fundusz Prasowy złożyli:

Górka — Józef, Wierzbnik — zł. 3, Zrzesz. Zw. Właścicieli Lasów, Warszawa — zł. 20, Mgr. Głodowski Ludwik, Warszawa — zł. 7, Sakłak Stanisław, Katowice — zł. 2, Mgr. Hajzik Antoni, Gostynin — zł. 2, Łukaszczyk Wojciech, Zakopane — zł. 3, Dr. Celarek Ludwik Józef. Warszawa — zł. 7, Jakus Ludwik, Tarnów — zł. 2, Ostafin Zygmunt, Zakopane — zł. 4, dyr. Kozieł Jan Warszawa — zł 7, Prof. Gruchała Jan, Warszawa — zł. 7, Ilcewicz Jakub, Kudły — zł. 2, Aywas Marian, Częstochowa — zł. 0.50, Prosłacki Roman, Poraj k/Częstoch. — zł. 1, Inż. Brach Ignacy, Warszawa — zł. 20, Dr. Fiećko Wincenty, Płońsk — zł. 2, Dr. Bieńkowski Jan, Katowice — zł. 7, Insp. Biłyk Marian, stanisławów — zł. 2, Inż. Krępeć Jerzy, Łęg Probostwo — zł. 5, Inż. Kwiecień Leon. Lublin — zł. 1.50, Baranowski Bronisław, Suwałki — zł. 4, Wojtyna Józef, Katowice — zł. 10, Śliwa Józef, Wadowice — zł. 2, Podlewski Walenty, Rybczewice — zł. 1, Waśko Adam, Stary Zamość — zł. 1, Krakowski Stanisław, Nowy Sącz — zł. 2, Wójtowicki August, Pietkowo — zł. 1, Ks. Dr. Stach Piotr, Lwów — zł. 7, Prof. Gruchała Jan, Warszawa — zł. 7, Dr. Węglarz Adam, Katowice — zł. 1, Kpt. Buchalczyk Feliks, Warszawa — zł. 7, Kpt. Waksmundzki Jakub, Warszawa — zł. 1,50, Stączek Stanisław, Borysław — zł. 7, Liana Józef, Lwów — zł. 2, Giełdanowski Edwin, Siedlce — zł. 7, Dr. Maciak Franciszek, Nowy Sącz — zł. 2, Olszyński Władysław, Białystok — zł. 2, Stańczyk Józef, Zamość — zł. 7, Michałowski Andrzej Aleksander, Marcule — zł. 2, Świdrzawski Ludwik, Bielsko Śl. — zł. 2.

UWAGA

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników — Tow. Ochrony Sztuki ludowej i Popierania Przemysłu Ludowego pielęgnuje nie tylko podstawowe elementy kultury wiejskiej, lecz także, staje się głównym odbiorcą wyrobów ludowych. To co wieś w tym zakresie wyprodukuje zawsze znajdzie w Tow. Ochr. Pop. Przemysłu Lud. najlepszego odbiorcę.

Obowiązkiem każdego członka Zrzeszenia winno być zaprenumerowanie mieś. „ZAGON", oraz zjednywanie dalszych prenumeratorów. Konto P.K.O. Nr. 18245.

WYDAWCA: Zrzeszenie Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

REDAKTOR: Mgr. BRYJA Wincenty.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa. Świętokrzyska 9 m. 1, tel. 292-13, konto P. K. O. 18245.

PRENUMERATA: rocznie — 3 zł., ½ rocznie —1. 50 zł., numer pojedynczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za tekstem — 1 strona — 400 zł.; ½ str.— 200 zł.; ¼ str. — 100 zł. — W tekście 50% drożej.

Druk. Mariana Drabczyńskiego, Warszawa, ul. Sienna 33, tel. 3-07-21.

Kto może być Członkiem Zrzeszenia?

Zwyczajnym członkiem Zrzeszenia może być każda osoba fizyczna, nieposzlakowanego charakteru, mająca ukończonych conajmniej lat 18, pochodząca z ludu wiejskiego, lub pracująca ideowo nad podniesieniem kultury wsi, wprowadzona przez 2-ch członków Zrzeszenia i przyjęta przez Zarząd Główny. (§ 6 p.6. statutu).

Cele Zrzeszenia.

a) Krzewienie wśród ludności wiejskiej organicznej myśli wychowania swych dzieci na dobrych obywateli Rzeczypospolitej i niezłomnych Jej obrońców;

b) Umożliwienie zdolnej, utalentowanej młodzieży wiejskiej kończenia szkół średnich i wyższych uczelni, akademii sztuk pięknych, instytutów muzycznych, oraz wszelkich szkół zawodowych, dla podniesienia dobrobytu i kultury ludności wiejskiej;

c) Oddziaływanie na kształcącą się młodzież wiejską, aby dążyła do wiązania swej pracy zawodowej ze środowiskiem wiejskim oraz pomaganie wykwalifikowanej młodzieży wiejskiej przy obejmowaniu i tworzeniu placówek pracy;

d) **Utrzymywanie duchowej więzi i towarzyskiej łączności inteligencji pochodzącej z ludu wiejskiego, zarówno między sobą, jak i z ludem dla utrzymania godności stanu włościańskiego;**

e) popieranie twórczości literackiej i wogóle artystycznej, oddziaływującej dodatnio na kulturę wsi i wiązanie działalności literatów wiejskich z naczelną ideą Zrzeszenia.

ZAPISY NA CZŁONKÓW Zrzeszenia przyjmują Zarządy Kół Powiatowych oraz Zarząd Główny,

Warszawa, S-to Krzyska 9 m. 1.

Miesięcznik **„ZAGON“** jest wykładnikiem ideologii **Zrzeszenia** i łącznikiem między inteligencją pochodzącą ze wsi a wielką rodziną wiejską. Jest to pismo zupełnie niezależne, omawiające sprawy gospodarcze, kulturalne i społeczne wsi.

Miesięcznik **„ZAGON“** dąży do podniesienia środowiska wiejskiego i walczy o słuszne prawa chłopa.

Dzięki niskiej cenie prenumeraty rocznej, (zł. 3.—) pismo nasze winno znaleść się w rękach nie tylko inteligenta, ale również i chłopów na wsi, w świetlicach i czytelniach wiejskich, spółdzielniach, szkołach rolniczych, sklepach, kołach młodzieży wiejskiej, gminach, gromadzkich i t. p.

Prenumeratę należy przesyłać na rachunek **P. K. O. 18.245.**